POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes
Numer : 50 cts

"LE POLONAIS EN FRANCE" — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :
Cena numeru... 50 cts
Półrocznie..... 12 fr.
Po za Francją w Europie :
Rocznie..... 48 fr.
W Ameryce :
Rocznie,..... 8 dol.

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor :
Dr. Henryk ŁUBIEŃSKI
Nr czeku 97067

PARYŻ — NIEDZIELA 27 LUTEGO 1927 — Rok. IV Nº 9

LIST PASTERSKI KARDYNAŁA DUBOIS W SPRAWIE BEZROBOCIA

Ksiądz Kardynał Dubois, Arcybiskup Paryża wystosował do wszystkich proboszczów swojej djecezji następujący list, który w ubiegłą niedzielę został odczytany ze wszystkich ambon.

Paryż, 9 lutego 1927 r.

Wielebny Księże Proboszczu!

Kryzys bezrobocia daje się boleśnie odczuwać. Dochodzą nas wieści o cierpieniach, których doznają rodziny robotnicze na skutek redukcji lub zamykania warsztatów pracy. Nie możemy wobec tej bolączki pozostać obojętnymi. Przeciwnie, miłosierdzie pasterskie nakazuje nam o ile to tylko leży w naszej możliwości dopomóc tym, którzy dotknięci są tą sytuacją, tak ciężką dla naszych wiernych. Proszę więc Księdza Proboszcza, ażeby poinformował się w jakikolwiek sposób dla niego możliwy, czy w Jego parafji znajdują się robotnicy dotknięci bezrobociem, i proszę w takim wypadku o staranie się dla nich o pomoc w Towarzystwach społecznych i dobroczynnych. Prócz tego, o ile jest to konieczne, proszę wezwać bogatych parafjan do ofiarności i z uzyskanych składek udzielić pomocy bezrobotnym. Niech miłosierdzie katolickie okaże się w całej pełni, przez ulżenie tym, którzy cierpią. Nie zapominajmy bowiem słów Chrystusa Pana: «Cokolwiek zrobicie dla najmniejszego z moich braci, dla mnie uczynicie!»

Proszę przyjąć, Księże Proboszczu zapewnienie o moich serdecznych uczuciach w imieniu Chrystusa Pana

Ludwik, Kardynał Dubois, Arcybiskup Paryża.

ODCZYTY X. REKTORA SZYMBORA o emigracji w Polsce.

Ksiądz Rektor Szymbor, bawiąc w Polsce w sprawach opieki duszpasterskiej nad emigracją, wygłosił w szeregu miejscowości odczyty na temat bolączek i potrzeb emigracji polskiej we Francji. Przed tłumnie zebraną publicznością ksiądz Rektor Szymbor w bardzo silnych słowach wzywał społeczeństwo polskie, ażeby okazywało więcej zainteresowania dla emigracji i jej potrzeb i nie szczędził mu słów gorzkich za bierność i obojętność dla spraw emigracyjnych.

Takie odczyty zostały wygłoszone w Poznaniu, w Krakowie dwa razy, w Katowicach i w Częstochowie. Sprawozdanie z odczytu w Krakowie zamieszczamy poniżej.

POŁOŻENIE NASZEGO WYCHODŹTWA WE FRANCJI

Czas pisze:

Ksiądz Szymbor, rektor polskiej misji katolickiej we Francji, wygłosił w piątek, dnia 11 bm. w sali Sodalicji Pań im. Dzieci Marji, obszerny referat, obrazujący w ogólnych zarysach, sytuację naszego wychodźtwa oraz charakteryzujący szczegółowo pracę polskiej misji katolickiej. Zasłużony działacz wskazał przedewszystkiem na żywiołowy wprost wzrost naszej emigracji we Francji, liczącej już w chwili obecnej już 810.000 ludzi, oraz podkreślił strefy rozmieszczenia robotników polskich. Mimo wszelkich prób i starań, podejmowanych w tym kierunku, ks. Szymbor nie widzi możności szerszego osiedlenia się polskich rolników w śródziemnomorskich kolonjach francuskich, w Algierze nie pozwalają na to warunki klimatyczne, w Tunisie istniej jedynie możność osiedlenia się wedle systemu matteyage'u, Marokka zaś jest jeszcze dotychczas terenem wojennym. Cała więc emigracja skupia się na terenie samej Francji i jakkolwiek pod względem ekonomicznym można ją uważać za b. korzystną, o tyle pod względem niebezpieczeństw, jakie kryje w sobie — zdaniem ks. Szymbora — dla duszy katolika jest najgorszą. Francja bowiem, ultra-katolicka w swych nielicznych zresztą sferach elity społecznej, jest indyferentną, a nawet wrogą jakiejkolwiek religji, w szerokich masach swojego ludu, a więc w tych środowiskich, z któremi robotnik polski na każdym kroku się spotyka i żyje. Płynie stąd ogromne niebezpieczeństwo moralne, którego istnienie i rosnącą siłę sygnalizuje ks. Szymbor, jako «periculum in mora», tak samo, jak niebezpieczeństwo, czyhające ze strony francuskich związków zawodowych, a to z powodu niemożności tworzenia przez robotników polskich własnych organizacyj tego pokroju. Szeregiem faktów sformułował ks .Szymbor swoje «j'accuse» pod adresem naszego społeczeństwa i rządu, wzywając zarazem do wydatnej pomocy moralnej i finansowej dla akcji polskiej misji katolickiej we Francji. Odczyt ks. Szymbora, który spotkał się z wielkiem uznaniem licznego audytorjum, zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup Sapieha.

---

* *Pan Prezydent Mościcki ma wyjechać w przyszłym miesiącu do Pragi.*

* *Senat zacznie obradować w dniu 1. marca nad budżetem.*

KAZANIE NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ

(Ewangelia według św. Łuk. XVIII. w 31-43).

W on czas wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan: a ubiczowawszy, zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie rozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, co by to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną! A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną! A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj; wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

W pięknej powieści «Quo vadis» pisze Sienkiewicz, że w czasie krwawych prześladowań w Rzymie chciał św. Piotr opuścić miasto. Mówi podanie, że Apostoł, wyszedłszy poza mury stolicy, zobaczył nagle zbliżającą się w stronę miasta jakąś świetlaną postać. Zdaleka już rozpoznał P. Jezusa, ale zauważył, że Jego wyraz twarzy jest zbolały i smutny. Upadł więc na kolana przed Zbawicielem i drżącym głosem zapytał: Quo vadis, Domine— Dokąd idziesz, Panie? Na to odpowiedział P. Jezus: Idę do Rzymu, aby się dać po raz wtóry ukrzyżować». Apostoł zrozumiał dobrze ten wielki wyrzut i w tej chwili zawrócił do miasta. On wiedział, że P. Jezus gotów powtórnie cierpieć dla swych owieczek, ale i on, Namiestnik Jezusowy nie powinien opuszczać swych wiernych, nie powinien porzucać swego obowiązku, ale stać odważnie na straży nauki Bożej i przykładem swoim zachęcać do wytrwania w dobrem. I odtąd taką miłością zapałał ku Jezusowi, że ją krwią męczeńską przypieczętował.

Z tego pięknego podania winniśmy wyciągnąć naukę dla siebie. Dziś, kiedy wielu wstydzi się swej wiary, kiedy wszędzie widzimy odszczepieństwo umysłów i serc od zasad Chrystusowych, kiedy widzimy dużo zimnego formalizmu — to znaczy, że wielu jest tylko dla oka katolikami, że z prostego przyzwyczajenia spełnia jeszcze na zewnątrz pewne praktyki religijne, ale ducha Jezusa Chrystusa niema tam wcale — nam, jako katolikom dobrym nie wolno opuszczać swych posterunków, nie wolno odbiegać od zasad Jezusa Chrystusa. Smutno przedstawia się obraz świata katolickiego, bo widzimy miljony, chodzących drogami namiętności, a ścieżką ewangieliczną kroczy tylko niewielu. Wielu za to w czasie zapust przez swe grzeszne, a nieraz zupełnie pogańskie życie na nowo P. Jezusa biczuje i do krzyża przybija. Na drodze zbłąkanej ludzkości staje P. Jezus i wielkim głosem Kościoła Swego, pełnym skargi, woła w dzisiejszej Ewangelji św.: «Oto wstępujemy do Jeruzalem, gdzie Syn Człowieczy będzie wydany poganom, będzie ubiczowany i ukrzyżowany». Czy wychodźcy polscy chcą należeć do tych, na których się skarży P. Jezus?

Dziś świat katolicki dzieli się na dwa obozy: obóz nie nawiści względem Boga, i obóz wiernych, kochających Boga. Nieprzyjaciele Chrystusowi dotknięci ślepotą duchową pędzą, jak szaleni na swe zatracenie. Jacy oni nieszczęśliwi! Sprawcami ich ślepoty duchowej to grzech, namiętność, rozpusta. Wiecie dobrze, że kruk czy sęp, jak rzuca się na zdobycz, to najpierw oczy wykłuwa. Tak samo robi szatan. Najpierw oślepia, to znaczy, że doprowadza człowieka przez grzechy do takiego stanu, iż nie zdaje sobie sprawy z popełnionych złości. Spotkacie nawet wśród Polaków na emigracji niedowiarków zupełnie zaślepionych i obojętnych na zbawienie duszy i sprawy Boże. Jaki był początek tego niedowiarstwa? Najczęściej grzech, niemoralne życie. To tak zaciemniło im rozum, taką zasłoną otoczyło ich duszę, że oni bez szczególniejszej łaski Bożej nie zdolni wznieść się do wyższych rzeczy. W takiej duszy Bóg przebywać nie może, ale za to króluje tam szatan i używa tych niedowiarków jako narzędzia bluźnierstw, szyderstwa i zgorszenia. Ach, żeby ci ślepcy duchowi zawołali wraz ze ślepym dzisiejszej Ewangelji: «Jezusie, zmiłuj się nad nami, przebacz nam grzechy, spraw, abyśmy przejrzeli, abyśmy, pozyskawszy czyste serce, Boga znowu oglądali. Niewiem, czy wśród hucznych zabaw zapust oni zdobędą się na taką modlitwę.

Większość jednak wychodźtwa polskiego, kochająca Boga należeć będzie do obozu wiernych Jezusowi. I kiedy po Kościołach naszych gromadzić się będą ludzie, aby tam w obecności Najświętszego Sakramentu przebłagać Boga za zniewagi Mu wyrządzone, my łączmy się z nimi w naszych modlitwach. W tym czasie ofiarujemy P. Jezusowi nasze cierpienia, nasze krzyżyki i naszą pracę. Podwójmy naszą modlitwę, a w ten sposób P. Jezus, stojący na drodze ludzkości nie będzie się na nas skarżył i nie zaliczy nas do tych, co go biczują i krzyżują na nowo.

X. L. M.

I Polski Zjazd Katolicki.

W niedzielę 15 maja w Meaux pierwszy walny Zjazd Polaków z Seine-et-Marne. Szczegóły później.

WAŻNE DLA POLAKÓW W DEP AISNE

Ksiądz polski X. Bieniasz zamieszkał w Soissons od 2 lutego b. r. Jego adres jest następujący: 2, rue Corneille, Soissons (Aisne).

WAŻNE DLA POLAKÓW W DEP. S.-ET-O.

W departamencie Seine-et-Oise w miejscowości Villers St-Paul będzie ksiądz polski w dniach 1 i 2 marca.

WAŻNE DLA POLAKÓW W DEP. EURE

W departamencie *Eure*, djecezja Evreux ksiądz polski objeżdżać będzie kolonje polskie od dnia 11 do 27 marca. Dokładny plan objazdu podany będzie w następnych numerach «Polaka we Francji». Z wszelkiemi interesami do tego księdza można się już teraz zgłaszać pod adresem ; Monsieur l'Abbé Dr. Moska au Château de la Chapelle Nouvelyre (Eure) chez M. Zoegger.

MISJE W SEINE-ET-MARNE

26-27 Lutego Lizy-sur-Ourcq.
5-6 Marca Coulommiers.
6-7 Marca Fontenay-Tresigny.
12-13 Marca Chevry-Cossigny.
13-14 Marca Solers.
19-20 Marca Mortcerf.
20-21 Marca Verneuil-l'Etang.
23-24 Marca La Ferté-sous-Jouarre.
26-27 Marca Villenoy pres Meaux.
30i31 Marca Changis.
2-3 Kwietnia Champcenest.
9-10 Kwietnia Bray-sur-Seine.
14-17 Kwietnia Provins.
17-18 Kwietnia Chenoise.
23-24 Kwietnia Nangis.

Inne misje w tym okręgu w przygotowaniu

Rota katolików w Polsce

Nie rzucim Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć Wiary:
Próżne zakusy duchów złych
I próżne ich zamiary.
Nie damy, by nas świecczył wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy bezbożnikom tknąć
Małżeństwa sakramentu,
Wrogowie w przepaść lud chcą pchnąć
Zniszczeniem fundamentu.
My będziem strzegli Twoich dróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy wrogom Krzyża kraść
Z szpitali, ochron, szkoły,
Choćbyśmy mieli trupem paść,
Zniszczymy ich mozoły.
Nie wpuścim piekła w państwa próg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Z miejskich osiedli, wiejskich pól
Popłynie hymn wspaniały.
Niech żyje Jezus Chrystus Król
W koronie wiecznej chwały!
Niech żyje Marja! zagrzmi róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Oto ślubujem z ręką wzwyż
Synowie Polski, córy!
Świadkiem nam Zbawca, Jego Krzyż,
Królowa z Jasnej Góry:
Nie spoczniem wpierw, aż pierzchnie wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

O. Aleksander Piotrowski, Mościska.

Z POLSKI

JAK POZNAŃ WITAŁ NAJWYŻSZEGO DOSTOJNIKA PAŃSTWA

1. Powitanie w Ostrowie Wielkopolskim.

O godz. 19 przybył p. Prezydent do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie wysiadł z wagonu, powitany hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę miejscowego garnizonu. Na dworcu przedstawił się p. Prezydentowi wojewoda poznański p. Bniński, dowódca O. K. VII. generał Hauser, prezes Poznańskiej Dyrekcji Kolei Państwowych, inżynier Ruciński i komendant wojewódzkiej policji państwowej, dr. Haas, którzy towarzyszyli p. Prezydentowi w podróży do Poznania. Następnie przyszedł p. Prezydent przed frontem kompanji honorowej, wystawionej przez miejscowy garnizon, oraz przed frontem oddziału miejscowego Sokoła.

2. Przybycie do Poznania i powitanie na dworcu.

Punktualnie o godz. 21 przybył do Poznania p. Prezydent Rzplitej P. Prezydentowi towarzyszyli. minister komunikacji Romocki, minister rolnictwa Niezabytowski, gen. Konarzewski, podsekretarz stanu w zastępstwie Min. spr. wojsk. marszałka Piłsudskiego, syn p. Prezydenta p. Józef Mościcki, szef kancelarji cywilnej Dzięciołowski, generalny adjutant pułk. Zahorski, kapelan p. Prezydenta ks. Bojanek, adjutanci: major Meyer, rotmistrz Jurgielewicz, kapitanowie Nagórny i Czuruk, oraz por. Krotkiewski.

Na peronie oczekiwali przyjazdu dostojnego gościa: kompanja honorowa 58 p. p. z orkiestrą i sztandarem pod dowództwem pułk. Sikorskiego, dowódca 3-ej dywizji kawalerji gen. Sawicki, gen. Kalicki, komendant miasta pułk. Krupowicz, w sali recepcyjnej zaś zebrali się przedstawiciele duchowieństwa i władz cywilnych: J. E. ks. Prymas dr. Hlond w towarzystwie ks. infułata Meysnera, prezydent miasta Ratajski, prezes Sądu Apelacyjnego Zakrzewski, prezes dyr. poczt i telegrafów dr. Urbański, prezes oddziału prokuratorji gen. Kierski, prezes Okr. Izby Kontroli Państwa Zawadzki, kurator OOkręgu Szkolnego Chrzanowski, J. M. Rektor Uniwersytetu dr. Grochmalicki, prezes Wlkp. Izby Skarb. Naruszewicz, prokurator przy Sądzie Apelacyjnym Marecki, prezes O. U. Z. dr. Łącki i komendant p. p. na miasto Poznań Bączkowski. Obecni byli również zastępca szefa kancelarji cywilnej p. Markowski i zastępca gen. adjutanta major Fryda, którzy przybyli do Poznaniajuż dziś rano.

Kiedy pociąg zajechał na dworzec podmiejski, rozległy się salwy armatnie, a orkiestra 58 p. p. odegrała hymn narodowy, przy którego dźwiękach p. Prezydent powitany po wyjściu z wagonu przez J. E. ks. Prymasa i prezydenta miasta Ratajskiego, przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Poczem udał się do sali recepcyjnej. Tam wojewoda poznański przedstawił p. Prezydentowi zebranych naczelnikóów władz.

3. Mowa p. Ratajskiego.

Następnie prezydent miasta p. Ratajski powitał p. Prezydenta w następujących słowach:

Najczcigodniejszy Panie Prezydencie Rzeczypospolitej. — Imieniem stoł. miasta Poznania wyrażam Ci, Panie Prezydencie, uczucia naszej wdzięczności za to, że wyjeżdżając po raz pierwszy poza Warszawę, raczyłeś skierować kroki swe ku najstarszej stolicy Polski, do kolebki narodu, skąd myśl państwowa rozeszła się po całym kraju, stwarzając podwaliny pod dzisiejszą potęgę Rzeczypospolitej Polskiej. Myśl o dobru Rzplitej Polskiej jako o najwyższem prawie, góruje i dzisiaj pośród naszego obywatelstwa; zapewniam Cię, Panie Prezydencie, że jedna tylko myśl przenika całe nasze mieszczaństwo: aby twórczą pracą i ofiarą imienia przysłużyć się Ojczyźnie i przyczynić się do pomnożenia Jej chwały i potęgi. Jako najwyższemu zwierzchnikowi umiłowanej przez nas wszystkich Republiki składam Ci hołd głęboki, kornie chląc czoło przed głową Państwa, której winniśmy cześć najwyższą. Witam Cię, Panie Prezydecnie, w grodzie naszym serdecznie, podając starym zwyczajem chleb i sól. Bądź nam pozdrowiony i jako miły gość i jako władny stolicy wielkopolskiej gospodarz.

Równocześnie wręczył p. Ratajski Panu Prezydentowi Rzplitej tacę z chlebem i solą.

4. Odjazd do zamku.

Z sali recepcyjnej przeszedł p. Prezydent do powozu, którym w towarzystwie wojewody poznańskiego odjechał do Zamku, eskortowany przez szwadron honorowy 15 p. ułanów. W drugim powozie zajęli miejsca szef kancelarji cywilnej p. Dzięciołowski i generalny adju-

tant pułk. Zahorski, w dalszych zaś pojazdach adjutanci p. Prezydenta i otoczenie, które towarzyszyło p. Prezydentowi w podróży. Wzdłuż drogi z dworca do Zamku ustawione były gęste szpalery organizacyj i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego ze sztandarami, m. in. Związek Powstańców i Wojoków, Związek oficerów i podoficerów rezerwy, Bractwo Strzeleckie, harcerze, Związek byłych legjonistów, Strzelec i t. d. oraz tłumy publiczności, która stawiła się nadzwyczaj licznie na powitanie p. Prezydenta mimo zimna i deszczu. Przejeżdżającego otwartym powozem p. Prezydenta witały tłumy ludności poznańskiej entuzjastycznemi okrzykami na jego cześć. Oddziały wojskowe, ustawione wzdłuż ulic z pochodniami, oświetlały całą drogę, którą przejeżdżał orszak p. Prezydenta do Zamku. Na dziedzińcu Zamku ustawiona była kompanja honorowa 57 p. p. z orkiestrą i sztandarem. Wartę honorową przy Zamku wystawił 7 p. saperów. W chwili przybycia p. Prezydenta do Zamku, wciągnięto na wieżę zamkową flagę Prezydenta, a orkiestra odegrała hymn narodowy. P. Prezydent po przejściu przed frontem kompanji honorowej udał się do swoich apartamentów na spoczynek.

Zebrane przed Zamkiem tłumy pulbiczności jeszcze przez dłuższy czas wznosiły okrzyki na cześć p. Prezydenta, a następnie z odkrytemi głowami odśpiewały «Rotę» Konopnickiej.

5. Nabożeństwo w Katedrze.

O godz. 9.3o odbyło się nabożeństwo w katedrze. U bram katedry powitał p. Prezydenta J. E. Ks. Prymas Hlond, w asystencji ks. ks. kanoników Zborowskiego i Zakrzewskiego. Następnie od ołtarza przemówił ks. Prymas, witając w prastarej katedrze następcę Mieczysławów i Bolesławów, reprezentującego najwyższą w Polsce władzę. Poczem odbyła się cicha Msza św., celebrowana przez ks. Prymasa.

Po nabożeństwie zwiedził p. Prezydent katedrę i grobowce królów, udając się następnie z powrotem na Zamek.

6. Defilada.

Po nabożeństwie powrócił p. Prezydent do Zamku, gdzie złożył mu wizytę ks. Prymas Hlond.

Tymczasem, pomimo deszczu, który na szczęście wnet się zakończył, plac przed Zamkiem zaległy kilkutysięczne tłumy.

Punktualnie o godz. 11-ej wyszedł p. Prezydent w otoczeniu świty i generalicji, witany entuzjastycznie.

Rozpoczęła się defilada. Przed Najwyższym Dostojnikiem Państwa przemaszerowały karne szeregi naszej piechoty, saperów, dalej artylerja polowa, ciężka, konna, i czerwoni ułani, 7 pułk strzelców konnych oraz szwadron 17 pułku ułanów z Leszna. Defiladę zamknął szwadron samochodów pancernych.

Rycerska postawa naszych żołnierzy budziła podziw i uznanie.

Po defiladzie udał się p. Prezydent do Zamku, gdzie udzielał audjencji.

X. Juljan Unszlicht.

Duszpasterstwo wśród emigracji (3)

Melun i okolica

Nie sądziłem, żeby kto przyszedł w sobotę wiecz. ze względu na odległość i późną porę, a przyszło ich blisko 4o! Niektórzy zrobili aż 6 kilom., żeby przyjść. Spowiedź trwaał od pół do ósmej do dziesiątej wieczór. X. Dziekan z Notre-Dame, Abbé Danger, nadzwyczaj uprzejmy i czynny — jego poświęcenie się pozwoliło na urządzenie misji w Melun, mimo ogólnego sceptycyzmu — ustąpił mi mszę parafjalną o 9 kwadrans, bardzo uczęszczaną przez jego parafjan Melun wogóle jest miastem względnie praktykującem). Przeszło 5o Polaków zasiadło w «chórze», wielu Francuzów zajęło nawę główną. X. Wikary z Notre-Dame oświadczył z ambony, iż kazanie tym razem będzie po polsku, i prosił, aby go słuchano jakby było po francusku. Z wielkiem skupieniem Polacy słuchali mego kazania o Bożem Narodzeniu, tak radośnie obchodzonem na całym świecie, a zwłaszcza w Polsce. Nawoływałem ich do śpiewania kolęd polskich, ale obawiałem się, iż się nie zdecydują. Dzięki Bogu, stało się inaczej: z głębokiem wzruszeniem ten prastary kościół słuchał po raz pierwszy naszych pięknych pieśni na Boże Narodzenie, które silnie do nieba płynęły z ust i serc rozmodlonego ludu polskiego. Przeszło 3o komunji uwieńczyło tę okazałą misję w tak trudnych warunkach zorganizowana. Gorąco Polakom dziękowałem za liczne stawienie się, śpiewy, obiecując powrót.

W Melun zająłem się więzieniami i szpitalem. W szpitalu zastałem kilku Polaków, którzy serdecznie mnie przyjęli. Wszyscy się wyspowiadali, za wyjątkiem jednego, który niedawno był u spowiedzi. Z obcych znalazłem tylko jednego Czecha, który mi powiedział, iż wkrótce wraca do domu i tam się wyspowiada: nie wszyscy widać Czesi djabłu duszę zaprzedali.

W Melun są dwa więzienia: maison d'arret (lekkie więzienie) oraz Maison Centrale (ciężkie więzienie). W Maison Centrale na widok okazanego przeze mnie odpisu listu Ministerjum Spraw Zagranicznych do Amabsady Polskiej, upoważniającego mnie do odwiedzenia więzień w Seine-et-Marne, bez najmniejszej trudności wyznaczono mi dzień i godzinę (wtorek 2-go o 9-ej) na zwiedzenie Polaków i innych, którzy mogliby mnie zrozumieć. Natomiast w Maison d'Arret naczelnik więzienia zakwestjonował ważności mego upoważnienia i odmówił mi ewjścia. Musiałem pójść na Prefecture w Melun, gdzie z wielką uprzejmością wystawiano mi odpowiednie pozwolenie, albowiem, jak mi powiedziano, o mnie tam wiedzą, zaś w Maison d'Arret, prawdopodobnie była zmiana personelu, więc zapomniano zawiadomić nowego naczelnika. Wróciłem więc do Maison d'Arret, tym razem naczelnik uznał moją kompetencję i dał mi strażnika do oprowadzania mnie po celach. Podziwiałem delikatność owego strażnika: stał on we drzwiach, jak rozmawiałem z więźniem, lecz gdy ten przyklękał do spowiedzi, natychmiast wychodził, zamykając drzwi, mimo, iż nic nie rozumiał po polsku. Znalazłem tam 3 Polaków, jedną Rusinkę greko-katoliczkę tekstem, iż więzienie nie jest do spowiedzi i że Francuzi z niego by się śmieli, wyspowiada się, gdy wyjdzie na wolność!! Biedna dziewczyna ruska rozbeczała się na mój widok, i zaczęła zawodzić nad swym losem, po francusku nic nie rozumie, nie umie czytać ani pisać po polsku, ma za 5 tygodni wyjść z więzienia, nie wie, co się z nią stanie, chce na gwałt do Polski wrócić. Przyrzekłem jej, iż tą sprawą się zajmę. Istotnie zwróciłem się do młodego X. Wikarego Romain'a, mego konfratra z wielkiego seminarjum, aby ułatwił jej za pośrednictwem jakiej damy miłosiernej wyjazd do Paryża, po zakończeniu kary, i w Paryżu zaś jedna z sióstr miłosierdzia polskich mogałby czekać na nią na dworcu i zaopiekować się nią (przyrzekła to mi siostra przełożona Św. Kazimierza).

Jubileusz X Arcybiskupa Teodorowicza.

Dnia 2 lutego upłynęło ćwierć wieku od chwili, gdy w katedrze ormiańskiej we Lwowie Arcyb. Teodorowicz otrzymał sakrę biskupią z rąk kardynała Puzyny.

Imię dostojnego Jubilata znane było całej Polsce już przed wojną. Dzięki pismom i żywej działalności x. Arcybiskup Teodorowicz podbił serca inteligencji polskiej wcałym kraju mimo dzielących naród kordonów. Występował jako świetny mówca na zjazdach marjańskich w kraju i na zjazdach eucharystycznych zagranicą, zabierał głos w izbie panów w Wiedniu i w sejmie galicyjskim. Nie należąc do partji, tem swobodniej mógł przemawiać w doniosłych rozprawach politycznych. Sławna była jego mowa w izbie panów w obronie narodu polskiego, na który rzucali oskarżenie pobici jenerałowie austrjaccy, narodu, z którym przez traktat brzeski 1918 r. Austrja obeszła się tak niegodnie. Ta pamiętna mowa wiedeńska tchnęła wiarą w prawdziwą wolność Polski zjednoczonej. Pracę polityczną x. Arcybiskup prowadził jeszcze w polskim sejmie ustawodawczym.

W piśmiennictwie dostojny Jubilat obok broszur na chwilę bieżącą ma dorobek w postaci kazań «Na przełomie i rozmyślań.

Umysł głęboki, żywo interesujący się sprawami społecznemi i politycznemi, działacz o dobro narodowe walczący śmiało, pisarz stylista świetny, kapłan nieskazitelny. X. Arcybiskup Teodorowicz w dniu jubileuszu otrzymał z Polski całej wyrazy hołdu i życzenia dalszej wydatnej pracy w zbożnym celu. Uroczysty obchód jego jubileuszu odbędzie się dopiero w czerwcu.

Legendy ludu polskiego.

BRATKI

Do bardzo pięknych kwiatków należą zapewne bratki. Zaraz na wiosnę zdobią ogrody nasze i kwitną bez przerwy całą wiosnę i lato.

Dlaczego jednak te wdzięczne kwiateczki nazywają się bratkami?

Oto nie długa historja, posłuchajcie:

Przed wielu, wielu laty, a tak dawno, że nawet najstarsi ludzie nie mogą powiedzieć, kiedy to było, żyli dwaj bracia, którzy się bardzo kochali. Jeden bez drugiego jagódki nie zjadł, aby się nie podzielić, jeden bez drugiego nigdzie kroku nie robił, jeden drugiego uważał za największą doskonałość — ale co ciekawsze, i za piękność skończoną.

Bo trzeba wiedzieć, że obaj chłopcy byli bardzo przystojni, ale też tak bardzo byli zarozumiali z powodu tej piękności, tak zakochani w sobie, że całe dni muskali tylko kędziory zdobiące ich kształtne głowy, gładzili drobne wąsiki, myli się pachnącemi wodami, nacierali wonnemi pomadami, nacierali twarze białą i różową mączką, amlowali i wpatrywali w siebie bezustannie, podziwiając piękność swoją niedościgłą.

Nie podobała się Panu Bogu ta próżność młodych chłopców, nie podobało się próżniactwo, bo bezużytecznie czas pędzili, a przecie człowiek każdy stworzony jest do pracy. Gdy wreszcie to zachwycanie się pięknością swoją doszło do tego stopnia, że jeden mówił drugiemu:

— Jakiż ty śliczny, braciszku! Nawet anioł w niebie nie może być piękniejszy od ciebie — wtedy Pan Bóg postanowił ich ukarać i pozamieniał w kwiatki, które nazwano bratkami. Zebrał *Seweryn Udziela.*

Ciekawe było odwiedzenie Maison Centrale. W kaplicy dość ładnej znalazłem moją publiczność pod opieką strażnika. Było ich 3 Polaków jeden Słowak i 3 Rosjan. Z Rosjan, jeden mnie uderzył swym inteligentnym wyglądem. Był to oficer armji rosyjskiej z Akademji Wojskowej w Petersburgu, później zamieszany w ruchu rewolucyjnym. Oświadczył mi, iż nie robi różnicy między kościołem a cerkwią, i że zawsze w niedzielę chodzi na Mszę św.

W Centrale jest jakie 500 więźniów, z tych, jak mi mówił naczelnik jest około 350 katolików praktykujących, koło 150 katolików niepraktykujących, reszta bez wyznania). Gdy mu wyraziłem zdziwienie, iż jest w więzieniu, zaczął im opowiadać o jakiejś sprawie brylantów skradzionych przez sowiety (czy też sowietom), w którą był zamieszany, przyszłym razem opowie mi szczegóły. Innego Rosjanina z trudnością rozumiałem, trzeci oświadczył, iż w Boga nie wierzy. Słowak spodobał mi się swoją szczerością: ukradłem, więc siedzę.. Najcięższe sprawy mieli Polacy: mężobójstwo i t. p. Z każdym z nich porozmawiałem po trochu, byli z tego bardzo radzi, następnie postanowiłem zacząć właściwe zebranie. Przed zaczęciem kazania przykląkłem, zaczynając od modlitwy. Ani jeden z tych jegomości z miejsca się nie ruszył: wszyscy sobie w milczeniu siedzieli, przypatrując się, co dalej będzie! Zrobiłem im małe zarzuty, wtedy wszyscy powstali, powiedziałem, iż to nie jest potrzebne w czasie kazania. Wziąłem za temat Chrystusa ukrzyżowanego za nasze grzechy i wzywałem do zjednoczenia się z Jego cierpieniami, ofiarując Mu przykry pobyt w więzieniu, jako pokutę za przeszłość. W końcu przypomniałem wielki obowiązek oczyszczenia sumienia przed Bogiem, korzystając z rzadkiego dla nich przejścia kapłana polskiego. O cud łaski Bożej! Wszyscy obecni katolicy i 3 Polaków, i 1 Słowak — jeden za drugim poszli do spowiedzi, przyklękając przy przejściu przed wielkim ołtarzem, gdzie się znajduje Przenajświętszy Sakrament. Po spowiedzi wyraziłem im moją radość z powodu tak pomyślnego wyniku mej misji, bardzo mi dziękowali i pytali natarczywie o powrót. Oficer rosyjski przyłączył się również do ich próśb, zaznaczając jednak, iż urodził się prawosławnym, więc i chce umrzeć prawosławnym.

Gościnność X. Kan. Bros.

W czasie mego pobytu w Melun (17 — 22 grudnia) mieszkałem w instytucji St. Apais, której przełożony, ks. Kanonik Bros, bardzo uczony, autor poważnych książek, jest nader życzliwy dla misji polskiej i właściwie mówiąc, to jego gościnność umożliwiła dotąd moje duszpasterstwo w tej okolicy. Zgodził się również bardzo chętnie na goszczenie mnie w czerwcu, aby obiec cały ten ważny okręg. W imieniu misji polskiej wyrażam tu mu moje publiczne dzięki.

W Moissy-Cramayel.

Z Melun na krótko wyjechałem do Moissy-Cramayel, gdzie dużo Polaków na roli pracuje. W poniedziałek rano miałem ich przeszło 25 na mszy św., z tych niektórzy zrobili aż godzinę drogi, by się wyspowiadać; wielu do komunji św. przystąpiło. Czcigodny ksiądz proboszcz przyjął mnie, jak własnego syna: aby mi nie było zimno, łóżko postawił na dole w swym ozdobniejszym pokoju, gdzie jest kominek.

Montereau

Pokrzepiony moją misją w Melun, pojechałem 22 grudnia do Montereau. Montereau, wielkie centrum przemysłowe, (10,000 mieszkańców), od ostatniej mojej misji przeszło całkiem w ręce komunistów. Jak tylko wynik wyborów został ogłoszony, komuniści pośpieszyli się wywiesić czerwony sztandar na merostwie, nim przyjdzie zakaz prefekta. ten sposób symbol rewolucji socjalnej dumnie powiewał nad miastem w przeciągu

Łzy skruchy

Opowiem wam dziś włoską legendę z dawnych dawnych czasów.

Za panowania cesarza Maurycjusza żył w państwie bizantyjskiem rozbójnik, który nie znał litości, nie uznawał ni boskiego ni ludzkiego prawa, ale usadowiwszy się z bandą w górach, stał się plagą całej okolicy przez swe rabunki i morderstwa. Kto mu odmówił haraczu, zginął zamordowany w okrutny sposób, pod zgliszczami własnego domostwa.

Postrach rozchodził się coraz dalej, aż wreszcie znękana ludność zwróciła się do rycerzy, ale niemal wszyscy wyginęli na tej wyprawie, a ci, którzy uszli cało, twierdzili, że ów rozbójnik jest w zmowie ze złemi duchami. Lud stracił więc wszelką otuchę, gdyż mniemał, że żadna siła ludzka zbója nie pokona...

Słysząc to, cesarz zamyślił się poważnie, chodził długo po konmacie, aż wreszcie powziął zamiar niezwykły. Oto, wydobył ze skarbca najczystsze złoto, i wezwawszy pobożnego mnicha, który był zarazem biegłym artystą, kazał mu zrobić medaljon, a wnim gołąbka, niosącego w dzióbku gałązkę oliwną, jako godło pokoju. Zakonnik wziął się wnet do dzieła, pracował dniem i nocą, nie dla zysku, ale na chwałę Bożą, i całą duszę włożył w pracę. Przejęty najgłębszą litością nie przestawał przytem modlić się i polecić Bogu zatwardziałego serca i grzesznej duszy człowieka, dla którego ten medaljon był przeznaczony. Wreszcie skończył dzieło, a cesarz przesłał je rozbójnikowi.

Było to w zimie, śnieg okrywał góry i skrzypiał pod nogami, a tylko w południe, pod działaniem promieni słonecznych, z drzew, uginających się pod okiścią, spadały ciężkie krople dżdżu. Po wielu trudach i mozołach dotarli wreszcie wysłannicy cesarscy do obozu rozbójnika, który, uzbrojony od stóp do głów, otoczony swą zgrają, straszny i ponury, zapytał ich, czego żądają. Wtedy wystąpił poseł, a podając mu kosztowny medaljon, rzekł:

— Ten dar przesyła ci cesarz w dowód swej łaskawości.

Rozbójnik ujął klejnot w krwią skalane ręce i stanął jak wryty.

— Dla mnie! — zawołał nakoniec, — dla mnie?

Trzy razy musiano mu powtórzyć tę wieść niezwykłą, wreszcie zawiesił sobie na szyi medaljon z tysiącami modlitw.

A modły te nie były daremne, bo odtąd w sercu rozbójnika zaczęły zachodzić jakieś dziwne zmiany. Poczęło go mierzić to, czego pragnął dotychczas, a nieznany czar, wychodzący z medalojnu, ogarniał całą jego duszę. Godzinami siadywał samotny, oglądając uważnie małe arcydzieło, a do jego serca spływała cisza i spokój z duszy świętego zakonnika, co z taką miłością wykonał każdy szczegół. Zwolna począł się jakby budzić z upioru dotychczasowego życia, ocknęły się w nim nowe myśli i uczucia i żal niezmierny na wspomnienie popełnionych zbrodni. Zdawało mu się, że z zapomnianych grobów powstają krwawe mary i patrzą nań nieustannie.

(*c. d. n.*)

---

3 godzin, a potem mniej dumnie został zdjęty i zastąpiony francuskiemi kolorami narodowemi. Merem czerwonym Montereau jest niejaki Chasal, zwykły kupiec korzenny (epicier-, zapewne przyszły dostawca rządu komunistycznego. To nam tłómaczy, dlaczego w Polsce tylu handelesów są komunistami i patentowanymi obrońcami «ludu roboczego», i dlaczego «kolor jego jest czerwony», bo splamiony jest krwią tylu robotników chrześcijańskich, wypychanych na rzeź przez żydowstwo, w celu osiągnięcia władzy nad gojami.

W tem to czerwonem mieście miałem drugą misję, która dzięki Bogu wypadła bodaj jeszcze lepiej, niż poprzednia. X. Dziekan Poinsot nie mógł mnie przyjąć tego roku u siebie, z powodu ciężkiej choroby swej matki, wobec tego młody X. Wikary Maury, mój konfrater z wielkiego seminarjum, zaprosił mnie do siebie, doprawdy byłem u niego jak u siebie w domu.

W cukrowni

Po południu zaraz ruszyłem na cukrownię, gdzie dużo Polaków pracuje, w tym sezonie na dwie zmiany, co uniemożliwiło im uczęszczanie na misję. Zastałem w barakach zmianę nocną, zostałem wszędzie życzliwie przyjęty z zapewnieniem, iż jeśli będzie można, przyjdą do kościoła, albowiem wiary się nie zapierają, a spowiedzi się nie lękają. De facto przyjść mimo to nie mogli. Wieczorem, jakie 50 osób przyszło na naukę, liczba ta urosła następnych wieczorów do 60-70, co dało za jakie 50 komunji św. W piątek po południu miałem ślub Słowaków, następnie spowiedzi. Pasterkę miałem w szpitalu, gdzie zresztą Polaków nie było. Niestety jednak, wielebna Matka Przełożona szpitala mówiła mi z przykrością o wielkiem rozpraszaniu dziewcząt polskich: «niedawno było ich aż 4 do porodu, one teraz sobie z tego nic nie robią». Istotnie, w jednej rodzinie polskiej w Montereau powiedziano mi, iż «połowa Montereau siedzi na wiarę» (mowa o Polakach i Polkach).

Przeciwko temu trzeba wkońcu podnieść uroczysty głos protestu: nawet Polacy niewierzący powinni zrozumieć, iż tu idzie o dobre imię polskie i o przyszłość wychodźtwa polskiego we Francji. Jak ciężko słuchać, gdy mówią o Polkach po szpitalach, o Polakach po więzieniach, (oh! il y en a!, ze znaczącym uśmiechem). W szczególności trzeba ostro występować przeciwko bezczelnym pretensjom konkubiantów, żądających równouprawnienia z prawowitemi małżeństwami, zawartemi w kościele. Powinna zrozumieć zagranica, iż Polacy nie są bydłem i nie rządzą się stadowemi popędami.

W sobotę Bożego Narodzenia Msza św. dla Polaków 9-ej. Przeszło ich 60 zapełniło «chór», wielu Francuzów zajęło nawę. Chłopiec polski służył mi do Mszy św. Polacy dali się nakłonić do śpiewania kolęd. Śpiew wyny przy odprawianiu Mszy św. Kler i Francuzi Polaków padł tak potężnie i pięknie, iż byłem wprost rozrzewniobardzo chwalili za ich godnne prowadzenie się i śpiew. Jeszcze raz się okazało, iż tylko przez wierność do Kościoła można należycie ocenić lud polski.

Radość z przybycia kapłana

W południe miałem chrzest dziecka słowackiego, które miało zaledwie 2 dni i polskiego trzymiesięcznego. Jak się Polacy zaniedbują: niema ubrania dla dziecka, niema «kumoszy» z Polski, dziecko jest zdrowe i t. p., więc wobec tego można miesiącami przewlekać chrzest, nie myśląc o możliwości śmierci bez chrztu. P. Neubauer, gorliwy katolik oprowadził mnie po południu po domach polskich. Nie mogę opisać entuzjastycznego przyjęcia i radości, z jaką mnie witano. «Teraz mamy naprawdę Boże Narodzenie, jak w Polsce». Gdybym chciał wszystko jeść i pić, co mi ofiarowywano, tobym pewno żywy nie wrócił z Montereau. Trzeba iść do ludu roboczego, trzeba, aby u nas widział kapłanów Chrystusowych, a sam instynktownie pójdzie za nami, nie zaś za krzykaczami partyjnemi.

Provins i okolica

Wieczorem pojechałem do Provins, gdzie Polaków zwołano do kościoła S-te Croix. Organizacją misji w Provins zajęła się Mme Guignon, bardzo gorliwa kato-

DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 80 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie oblicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbka darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

Co znaczy karnawał?

Chociaż istotnie kar — nawał spada na tych, którzy na zabawy i przyjemności karnawałowe przemarnili pieniądze, często zdrowie, a nawet dobra duchowe, to jednak wyraz ten pochodzi z języka łacińskiego i znaczy «żegnaj mięso», zatem oznacza czas przed wielkim postem, kiedy trzeba się pożegnać z mięsem. W wiekach średnich zaś wtedy przygotowywano się do wielkiego postu przez wstrzemięźliwość od mięsa. Właściwy karnawał czyli po polsku zapusty stanowią trzy dni przed popielcem, dziś liczy się go od Trzech Króli. Inni tłómaczą nazwę karnawału z francuska, przez «nadmiar mięsa», ponieważ wiele go się wtedy spożywa.

Karnawał korzeniami tkwi w różnych pogańskich zabawach wiosennych, które istniały też u Słowian jako t. zw. «rozpustki» i były połączone z pijaństwem i rozpustą. Ponieważ zaś i dziś karnawał przybiera często charakter pogański, przeto Kościół już od Starozapustnej niedzieli okazuje w obrzędach cechy smutku (kolor fioletowy itp.) i w pacierzach czyta o upadku Adama, nadto zaprowadził na czas karnawałowy nabożeństwo czterogodzinne, aby wiernych skłonić do umiarkowania w zabawie, chronić od zgorszeń, a adoracją N. Sakramentu wynagrodzić Chrystusowi Panu za zniewagi i nadużycia karnawałowe. W Polsce zaprowadził je arcybisk. Gnieźnieński Stan. Karnkowski w w. XVI.

RZADKI METEORYT czyli kawałek oderwany od jakiegoś ciała niebieskiego spadł w Brazylji koło Sao Paolo. Meteoryt waży 8 kilogramów, nie jest to dużo, bo spadały «kamienie» z nieba o wiele cięższe. Co jednak ciekawe, że gdy rozłupano kamień, znaleziono w nim muzeum, ale właściciel gruntu, na którym spadł kamień, wytoczył zarządowi muzeum proces o djamenty.

Powstanie djaemntów w meteorycie tłumaczą wybuchem gazów w lecącym z zawrotną szybkością (60 kilometrów na sekundę) rozżarzonym kamieniu. Wtedy tkwiące w kamieniu ciała węglowe krystalizują się, a te kryształy węglowe właśnie są djamentami.

SAMOLOT — SIEWNIK przeleciał nad wyspą Hawai (stolica tam Honolulu) i obsiał 100 hektarów gruntu poleśnego w 1 i pół godziny. Dwuch ludzi musiałoby na trudnym gruncie użyć pracy conajmniej paroletniej.

GDZIE SĄ najwyższe drzewa? W Kolumbji brytańskiej, leżącej na zachód od Kanady w Ameryce. Wspaniałe sosny Douglas wznoszą się na 8 metrów wgórę, a średnica ich sięga od 1 i pół do 3 metrów.

---

liczka, mająca służącą Polkę, mąż jej pojechał samochodem po mnie na stację Ormes, aby przyśpieszyć przyjazd mój (inaczej przybyłbym po 10-ej wieczór). Nie sądziłem, iż znajdę kogo w kościele ze względu na niemożliwość widzenia Polaków przed zebraniem. Mimo to było ich przeszło 30, przeważnie mężczyzn. Z przyczyn ode mnie niezależnych musiałem zakończyć wcześniej, niżby należało, misja moja na tem ucierpiała. W każdym razie na mej Mszy św. miałem przynajmniej 20 Polaków, 15 do komunji św. Na skutek moich nalegań śpiewali również, ale śpiewy słabiej wypadły, aniżeli gdzieindziej, bo za mało było śpiewających i za wiele obawy. Miałem chrzest dziecka polskiego. W więzieniu Polaków nie znalazłem, w szpitalu jedną dziewczynę polska — wieczna historja.

Z Provins pojechałem do Chenoise, której gorliwy X. Proboszcz Foulquet, mimo, iż jest obarczony licznemi parafjami mało praktykującemi, w jednej z nich zawsze mnie chętnie przyjmuje. Lecz fermy z Polakami są daleko od kościoła, wobec tego na zebranie wieczorem o 8-ej nikt nie przyszedł, ze względu na mróz, późną porę i odległość. Zebranie trzeba było urządzić o 5-ej, no ale nie miałem samochodu do rozporządzenia, zresztą nie wiedziałem o tej okoliczności, inaczej poszedłbym pieszo na upartego, zwłaszcza, iż dzień był piękny, choć mroźny jest jednak 11 kilometrów odległości od Provins do Chenoise). Nazajutrz jednak — w poniedziałek— przyszło 7 Polaków i Polek, z tego 5 do spowiedzi, tracąc w ten sposób pół dnia, po dwóch dniach świąt. Dobry przykład dla innych.

Miłe wrażenie w Champcenest

Z Chenoise zawieziono mnie do Champcenest, gdzie jest przeszło 20 Polaków, którzy naogół zachowali dobrego ducha i dość wiernie uczęszczają do kościoła. X. Proboszcz Marc nie przepuszcza żadnej sposobności, aby mnie wzywać do swych Polaków, uważając ich za swe owieczki na równi z Francuzami. Polacy z Champcenest mają dobrą opinję, życie rodzinne jest dobrze rozwinięte, a o awanturach i pijaństwie jakoś nie słychać. Mimo, iż misja była w tygodniu, miałem 12 spowiedzi, podziękowałem Polakom jak i X. Marc'owi. Tenże mi oświadczył, iż trzeba choć raz przyjechać do Champcenest w niedzielę. Powiedziałem mu, iż to jest już postanowione, albowiem przyszła wielka misja okręgowa w Provins zacznie się w pierwszą niedzielę kwietnia właśnie w Champcenest.

Z Champcenest pojechałem do Beton - Bazoches, gdzie misji urządzić nie mogłem, ze względu na chorobę X. Proboszcza. W każdym razie Polaków tam jest niewiele, może 5, jest 1 Słowak i trochę Rosjan. Przyjęli mnie bardzo życzliiwe, zaszedłem do ich kantyny i zaproszony przez Polkę prowadzącą kuchnię, zjadłem trochę z nimi.

Stamtąd wróciłem do Provins, aby umówić się co do przyszłej misji. Mlle Gallot, jak zwykle obiecała mi gościnę na cały czas, prócz tego dała mi list polecający do krewnych w Coulommiers, aby i tam móc urządzić misje okręgowe.

Pobyt mój w Provins się skończył, trzeba było się pośpieszyć z powrotem. W przejeździe w Paryżu zatrzymałem się u św. Kazimierza, który nie odmówił mi swej tradycyjnej gościnności, stamtąd ruszyłem do Meaux, aby złożyć X. Biskupowi hołdy i życzenia noworoczne oraz opisać przebieg mych misji. Był w szczególności zadowolony z pomyślnego wyniku mej misji w Melun, gdyż poniekąd był sam w niej zaangażowany.

W więzieniu w Meaux

Zajrzałem do więzienia, znalazłem kilku Polaków i Słowaków (w tem 1 Polaka, 1 Słowaka), spowiedzi nie miałem, ponieważ Polacy niedawno się spowiadali, Słowacy obiecali po wyjściu. Tylko jedna Polka się spowiadała, albowiem jej się śniło, iż ma ksiądz polski do niej przyjść.

W szpitalu znalazłem kilku Polaków oraz jedną Polkę. Jeden z Polaków już jest widocznie umierający, domagał się księdza polskiego, poprzedniego dnia dostał Ostatnie namaszczenie. Po raz czwarty miałem szczęście mieć słowa pociechy i błogosławieństwo Boże umierają-

Polski taniec.

Pomimo słabego rozwoju życia salonowego w ojczyźnie naszej, do tradycji narodu należą tańce polskie, a szczególniej polonez, który nabył prawa obywatelstwa w całej Europie. Zachwyca się nim jeszcze w ostatnich latach XVIII wieku Liwończyk Szultz, przyznając, że wdziękowi i powadze tego tańca żaden inny europejski taniec nie dorówna, tak, jak żaden cudzoziemiec nie zdoła sobie przyswoić tej gracji, jaką w nim rozwijają Polacy. Pod koniec XVIII wieku dotarł polonez już i do salonów paryskich, a nawet i na dwór królewski. Kazimierz Nestor Sapieha w jednym ze swoich listów, pisanych z Paryża do matki w roku 1778 opowiada, że tańczono tam poloneza w kostjumach polskich, i że brała w nim udział sama królowa. Znano go także w salonach niemieckich, ale autor bezimienny, piszący około roku 1759, sam Niemiec, opowiada, że polonez, tańczony przez Niemców, tak się ma do poloneza tańczonego przez Polaków, jak zająkliwe sylabizowanie dziecka do deklamacji artysty. Drugie miejsce w rzędzie tańców polskich zajmuje mazur.

Skocznych i wirowych tańców zagranicznych nie lubiano; nie licowały one z powagą staroszlachecką. Kasztelan gnieźnieński, Sielski obruszył się i zgorszył bardzo w Paryżu widokiem tańcującego księcia Kondeusza, nie pojmując, jak taki książę i dostojnik «lekkiemi» ruchami wystawić się może na pośmiewisko». Wykluczone były również z tańców polskich wszelkie poufniejsze zbliżenie się tancerza do tanecznicy, tak zwyczajne zagranicą. I zagranica umiała to uszanować. — W liście Zafji Łaskiej czytamy o Polkach, które towarzyszyły królowej Katarzynie po jej wyjeździe z Polski, że w Lincu tem się cesarzowej najwięcej podobały, iż kiedy w taniec szły, nie dały się obłapiać ani całować. I Niemcom się to podobało: mówili, że to cnotliwa nacja «polska».

Co do muzyki: lutnia była najbardziej ulubionym instrumentem domowym, a umieć grać na niej — warunkiem nieodzownym pięknego wychowania kobiety, to też niektóre grały na niej po mistrzowsku.

Stanisław Kostka.

Król szwedzki na obiedzie u posła polskiego

Poseł Wysocki wraz z małżonką wydał obiad, w którym wziął udział król szwedzki Gustaw. Do obiadu zasiadło 24 osób zaproszosych z pośród przedstawicieli dworu, władz i towarzystwa. Król opuścił salony poselstwa około północy.

Z grupy parlamentarnej francusko-polskiej.

Dotychczasowy sekretarz administracyjny grupy parlamentarnej francusko-polskiej p. Edward Krakowki został na skutek jednomyślnej uchwały grupy mianowany sekretarzem generalnym.

---

cym Polakom i Polkom. W szpitalu jeden tylko Polak, zdaje się niesepełna rozumu, odmówił spowiedzi, mówiąc, iż on zjadł, więc jak może się spowiadać (ten przesąd, iż ponieważ nie jest się na czczo, więc nie można się spoiwadać, spotykałem już nieraz), w dodatku księża coś narobili, więc jak on będzie się przed nimi spowiadał i t. p.

Dammartin i okolica

Uwieńczeniem moich objazdów były misje w okolicach Dammartin. W samym Dammartin — w północnej części djecezji, jedzie się małą kolejką z Meaux. Polaków niema, natomast dużo ich jest po fermach okolicznych: Othis, Moussy-le-Vieux, Moussy - le- Neuf i t. p. Jechałem na niepewnego. 7-go listopada byłem z misją do Polaków w Moussy-leVieux, gdzie jest X. Proboszcz i Moussy-le-Neuf, jego «binaz». Otóż jest więcej Polaków w Moussy -le -Neuf, więc X. Proboszcz radził mi tam odprawić Mszę św. Polacy tego nie zrozumieli, mimo, iż tak było wskazane na moich odezwach, i nastąpiło zamieszanie. Wobec tego prosili mnie o powrót na Nowy Rok, obiecując dać mi mieszkanie u siebie; z Moussy-le Neuf miałem iść do Villeneuve, odległego o 6 kilometrów. Z powodu świąt noworocznych nie można było liczyć na samochód prywatny, autobusów zaś niema, drogi w stanie opłakanaym.

Od X. Proboszcza nie otrzymałem żadnej wiadomości, czy Polacy z Moussy-leNeuf znaleźli dla mnie jakie mieszkanie, jednak postanowiłem pojechać tam. Przybyłem do Dammartin, jeden z Polaków z Moussy le-Neuf mnie widział, nie miał odwagi się zbliżyć do mnie i o to misja się rozbiła. Nie znając drogi do Moussy-le-Neuf, ruszyłem do Moussy-le-Vieux, aby się dowiedzieć od X. Proboszcza, jak sprawa stoi, i ewentualnie u niego przenocować. Wskutek bezwiednej omyłki poszedłem w fałszywym kierunku, i byłem zmuszony przez bagna prawdziwe brnąć, aby dostać się na właściwą drogę. Przybywam wreszcie do Moussy-le-Vieux, gdzie mgła już zaczynała okrywać pola i dowiaduję się dopiero od X. Proboszcza, chorego nieco na grypę, iż nie wie co słychać z mojem pomieszkaniem, pisał mi o tem do Provins, ale zapóźno, bo listu nie otrzymałem, w dodatku zły jest na tamtejszych Polaków, bo dwa razy odmówili składki na ,,dernier du culte" (ofiara na kaściół. Wobec tego nie uważał za właściwe sprawą tą się dłużej zajmować. U siebie zaś niema dla mnie pokoju, bo czeka na znajomego! Powiedział mi więc, żebym, albo poszedł do Moussy-le-Neuf i sam się dowiedział, jak rzeczy się mają, albo też, żebym poszedł do Villeneuwe gdzie z pewnością mnie przyjmie tamtejszy X. Proboszcz bardzo czynny. Co było robić? Iść samemu w mroku i mgle, droga niemal nieznana do Moussy-leNeuf i szukać niewiadomo gdzie Polaków, w razie zaś niepowodzenia, wracać w jeszcze większą noc do Moussy-le-Neuf (odległość między oba Moussy wynosi 3 kil.-, gdzie nie mogę przenocować, czy też iść doVllieneuve, odległości jakich 2 kil., z pewnością przenocowania? Trzeba się było zdecydować na Villeneuve, tembardziej, iż znalazł się chłopak francuski, który szedł w te same strony.

Z wielkiem zdziwieniem, ale i z prawdziwie kapłańską gościnnością przyjął mnie czcigodny X. Perrinet, proboszcz w Villeneuve. Ubranie i obuwie były w stanie opłakanym, te misę gorliwie zajęła zacna siostra X. Proboszcza. Poszedłem zaraz odwiedzić Polaków, odprawiłem im Mszę św. z kazaniem. Nazajutrz (Nowy Rok) o godz. 7.3o (X. Perinnet zapewnił mnie, iż niepodobna iść na czczo do Moussy-le-Neuf), następnie zebranie o 5-ej wieczór. W niedzielę Msza św. o 10.3o dla Polaków i Francuzów. Następnego dnia dla uspokojenia sumienia ruszyłem po Mszy św. do Moussy-le-Vieux, stamtąd z X. Proboszczem poszedłem do Moussy-le-Neuf dla zbadania sprawy.

Polaków nie odrazu znalazłem. Wreszcie dotarłem do rodziny, która miała mnie przyjąć. Przygotowali pokój i jadło, spodziewali się mnie wczoraj wieczór, rano był tłum Polaków przy kościele, wyczekujących spowiedzi i kazania. Byli pewni, iż przyjdę, bo widziano mnie w Dammartin! Opowiedziałem moją przygodę, oznajmiłem moją mszę św. nazajutrz w Villeneuve, wreszcie wezwałem do kościoła miejscowego chcących się wyspowiadać. W kościele dałem, na prośbę X. Proboszcza błogosławieństwo noworoczne zebranym wiernym polskim i francuskim i zapytałem się o «denier du culte». Polki mi powiedziały, iż nie wszędzie zwrócono się o składkę, tak że nie wszyscy Polacy wiedzieli, tam zaś gdzie się zwróco-

Kronika Paryska.

Do Paryża przyjeżdża w tych dniach minister Józef Targowski w sprawach związanych z powstaniem towarzystwa kolonizacyjnego polsko-francuskiego.

Odczyt znakomitego literata i tłumacza literatury francuskiej p. Tadeusza Boy'a-Żeleńskiego w Sorbonie zgromadził dobraną publiczność polską i francuską.

Towarzystwo miłośników sceny urządziło w sobotę wielki bal, który wypadł doskonale.

Torbeczka.

Przyszła babcia po proszonem
I tak się żaliła,
Że jak była w tamtej stronie,
Torbeczkę zgubiła.

Dała złotóweczkę
Do świętego Antoniego,
By znalazł torbeczkę.

Ewa Szelburg-Ostrowska.

no, iż to ksiądz polski i t. p. przysłał francuskie odezwy do Polaków, aby nań zbierano, bo «musi żyć». Polakom to się wydało podejrzanem, zwłaszcza, iż druk był francuski, więc powiedzieli, że jak ksiądz polski przyjedzie, to mu bezpośrednio dadzą. Dopiero musiałem wyjaśnić nieporozumienie, iż «denier de culte» jest dobrowolna danina wszystkich katolików, nawet niepraktykujących — djecezji na utrzymanie kleru, pozbawionego przez rząd francuski swych dochodów. Z tego «denier de culte» ja również otrzymuję moją pensję, t. j. 1700 franków rocznie. Z wielkiem zdziwieniem Polacy przyjęli wiadomość o moich dochodach, co innego im opowiadają różne pisemka o zdzierstwie kleru. Przyrzekli mi dać na «denier de culte» oraz przyjść na mszę św. do Villeneuve, co było możliwe ze względu na spóźnioną już godzinę.

Wróciłem w mgle znów do Villeneuve o 5-ej. Polacy się zeszli licznie. Miałem dłuższą naukę o niezbędności życia w łasce Bożej dla zbawienia duszy, następnie dość liczne spowiedzi (razem z Moussy-le-Neuf, jakie 20). P. Józef Bilski z Villeneuve z wielką gorliwością zajął się repetycją kolęd.

Nazajutrz tłum Polaków w «chórze» na mszy św. Było ich do 60! Stary kościół w Villeneuve aż drżał od śpiewu kolęd polskich, które na wszystkich obecnych sprawiły olbrzymie wrażenie. Widzieć tłum mężczyzn, śpiewających z zapałem pieśni religijne, widzieć ich przystępujących do komunji św. — wydało mi się wprost marzeniem. Mer tej gminy, praktykujący katolik, winszował mi po mszy św. takiego wyniku: merci, c'était tres reconfortant pour nous tous (było to dla nas wszystkich wielką zachętą). X. Perrinet widocznie wzruszony tą misją, na moje pytanie powrotu odpowiedział mi: « au plaisir de vous être agréable » (owszem, z wielką przyjemnością).

Widziałem delikatność sumienia jednego prostego robotnika polskiego: wyspowiadał się wieczorem, nazajutrz zaś przychodzi do mnie do zakrystji i pyta się, czy może przystąpić do komunji św., albowiem rano, «zaklął przy koniu».

Przez te dwa dni robiłem przeszło 20 kilometrów pieszo przez błoto i mgłę, w pogoni za duszami polskiemi, ale też mimo niepowodzenia w Moussy-le-Neuf zakończenie było wspaniałe.

Chwała za to Panu na wysokościach.

LOT NAJSZYBSZY osiągnął Włoch major de Bernardi na zawodach w Ameryce półn. Na latawcu wodnym leciał z chyżością 393 kilom. na godzinę do 428! Jego współzawodnikami byli dwaj rodacy i 3 lotnicy amerykańscy. Dotychczas najszybszym lotnikiem był Amerykanin Doolitle.

Cztery Polki z Noncourt.

Jest nas w pobliżu cztery Polki i dziwnem zrządzeniem losu, każda z innego krańca Polski, a więc razem stanowimy doskonałą całość ojczyzny, czyli młodą Polskę we Francji. Wspólnie żyjemy bardzo serdecznie i zgodnie, prawdzie widujemy się wspólnie raz tygodnio, wo, lecz to jeszcze więcej zespala węzły naszej przyjaźni. Cały tydzień schodzi nam, podobnie, jak i innym rodakom, rozrzuconym po wioskach, na pracy i obowiązkach, lecz trudno, człowiek na pracę stworzony:

«Bo choć nie skończysz, ciągle rób,
Ciebie, nie twoją pracę zamknie grób.»

Jedyną i główną przyjemnością tygodnia stanowią dla nas odwiedziny «Polaka we Francji», którego dwie z nas prenumerują. Ten, naprawdę pożądany gość i przyjaciel przynosi nam stęsknionym całe kopy wiadomości, o braci naszej, rodaczkach, o ojczyźnie, o znajomych nieraz, dzieli się z nami «Słowem Bożem», wzmacnia wiarę, naucza, radzi, wskazuje, prowadząc drogą prawdy i wiary. Z jakąż ochotą pochłaniamy opowieści owego złotoustego rodaka, który nas, osamotnione tak wzmacnia i pokrzepia na duchu. Tak wiemy już, jaką wartość ma dla emigrantów «Polak we Francji». Pozatem najdroższemi są dla nas niedziele.

Wtedy staramy się i kościółek odwiedzić i po swojemu ukorzyć się przed Panem Najwyższym, wołając słowami żalu i skruchy: «Panie, czemże ja jestem przed Twojem Obliczem Prochem i niczem! I wtedy modlitwą pokrzepione, wracamy znowu do swych obowiązków. A jeśli się uda, że po południu zbierzemy się same, to i pogwarzy się serdecznie i szczerze, zwierzy z swych tęsknot i żalów, na zakończenie nieraz wyrwie się i jakaś dumki polskiej lub piosnki z lat dziecinnych. Smutną stroną naszego życia tutejszego jest to, że zupełnie jesteśmy oderwane od kościoła katolickiego, co nie da się niczem zastąpić. Ani nie możemy iść do spowiedzi do Kapłana Polskiego, ani posłyszeć Mszy św. w kościołku polskim, żyje się, jak martwy wyznawca. O, z jakąż radością chciałybyśmy usłyszeć kilka słów wiary z ust księdza-rodaka, jego ojcowsko- pasterskich rad i wskazówek, a nawet i łajań! Lecz żyjemy nadzieją, że kiedyś Bóg dobrotliwy może dozwoli nam wrócić na Ojczyzny łono i dostąpić tego szczęścia. Gdyż, mimo, że we Francji i chleb bielszy i gleba żyźniejsza, marzymy jednak stale o tem, aby udało nam się wrócić jeszcze do ukochanej ojczyzny, do Jej «pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitną Wisłą rozciągnionych». Naprawdę, z jakąż to uciechą rodziny i znajomych zasiądzie się przy rodzinnem ognisku i pogwarzy kiedyś w ich otoczeniu o wędrówce i życiu we Francji. Oto parę naszych słówek, które mamy zaszczyt przesłać Sz. Redakcji, w nadziei łaskawego ich odczytania i poznania trochę życia czytelniczek. A na zakończenie zawołamy słowami Mickiewicza:

«Polsko, Ojczyzno moja, Ty jesteś, jak zdrowie,
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił.»

W imieniu wszystkich z «naszej czwórki»

Zofja Kowalczykowska.

Noncourt, styczeń 1927.

RÓŻNE

TROJE MAŁYCH DZIECI z Warszawy do Kanady odbyło podróż szczęśliwie. Są to dzieci rolnika Zapłacińskiego, który przybył do Kanady w r. 1924. Nie miał pieniędzy na podróż dla żony i dzieci. Żonę sprowadził w r 1925, dzieci przez dwa lata zostały pod opieką biura Red. Star. w Warszawie. I oto teraz troje maleństwa — siedmioletnie, pięcio- i trzyletnie (?) przybyło do Winnipeg — całe i zdrowe. Donosi o tem «Gazeta Katolicka» w Kanadzie. Przykład nie nadaje się do naśladowania.

RADOŚĆ SUCHYCH czyli przeciwników alkoholu wybuchła żywiołowo w całej Ameryce Północnej. Susi obchodzili w styczniu siódmą rocznicę ogłoszenia wstrzemięźliwości. W pochodach uczestniczyli gubernatorzy, urzędnicy, pod hasłem: Tak, to jest prawo i do tego dobre prawo. Wiadomo jednak, e pawo prawem, a wyrób i przewóz wódki swoją drogą nie ustaje. «Dziennik Chicagowski» donosi, że ndrews, «car» wstrzemięźliwości, czyli ten, który kieruje walką z alkoholem, zamieszany jest w brudną sprawę statku przemycającego wódkę do Ameryki. Chodzi o łapówkę 100.000 dolarów.

NIEZWYKŁE ubezpieczenie. Pewien Anglik, w obawie drożyzny złożył 5000 funtów towarzystwu ubezpieczeniowemu, za co towarzystwo opłaca dwa obfite obiady dziennie i opłacać będzie aż do jego śmierci. Anglik-oryginał ma lat 40 i cieszy się doskonałem zdrowiem, stwierdzonem przez lekarzy.

DRUT KOLCZASTY jako środek przeciw samobójcom. Japończycy mają manję samobójstwa. Między innem obrali sobie jako przybytek śmierci wnętrze wulkanu. 60 osób zginęło w ten sposób w roku zeszłym. Obecnie gubernator z Nagasaki kazał odutować czub wulkanu Oso, by powstrzymać samobójców od rzucania się w ognistą przepaść.

POŻYTEK Z GORĄCEGO POWIETRZA. Obecnie lekarze leczą niektóre choroby gorącem powietrzem, kładąc chorego na obszernej skrzyni drewnianej ,tak, iż głowa jego tylko wystaje nad powierzchnię. Temperaturę się podnosi do 70 stopni w ciągu kwadransa. Używa się do tego 48 lamp elektrycznych o sile 16 świec każda. Gorącem powietrzem leczą reumatyzm, choroby skórne (egzemę), rany, wilka, nerwowe tiki na twarzy, newralgję, otyłość. Leczenie gorącem powietrzem nie działa szkodliwie na serce, nerki i zwapnienie żył.

KOZA lepsza dójka od krowy? Stwierdzono to w Paryżu. Najlepsza krowa dawała dziennie 4 kilogramy 700 gramów mleka, a najlepsza koza 6 kilogramów 240 gramów. Ale to w stosunku do tej samej wagi stworzenia czyli względnie; bezwzględnie krowa daje więcej mleka.

KIEDY są najdłuższe dnie i gdzie w Europie? We Francji najdłuższy dzień jest 30 czerwca, gdyż ciągnie się od 3 m. 52 do 7 m. 56, czyli 16 godzin 4 minuty. W Anglji najdłuższy dzień trwa 16 godzin 30 minut. W Leningradzie trwa 19 godzin, w Tornin, w Finlandji, dzień 21 czerwca ciągnie się 22 godziny. W Waidbury w Norwegji światło dzienne trwa od 21 maja do 22 czerwca. Na szpicbergu i w okolicy podbiegunowej dzień trwa 3 i pół miesiąca.

MĄDROŚĆ i delikatność chińska. Ostatniemu cesarzowi chińskiemu padł koń. Cesarz, z gniewu, że stracił ulubionego wierzchowca, podniósł miecz, aby przebić koniuszego. Mandaryn Jen Tse zdążył cios odbić i zawołał: Najjaśniejszy Panie, ten człowiek niewiadomo czy jest winny.

— A więc przekonaj go o winie i konieczności kary śmierci.

— Posłuchaj, łotrze — rzekł mandaryn do koniuszego — jakieś popełnił przestępstwa. Naprzód zamęczyłeś konia, który ci był powierzony. Potem w gniew wprowadziłeś najjaśniejszego pana, tak iż cię o mały włos nie zabił. Wkońcu przez ciebie omal nasz miłościwy pan nie splamił się zabójstwem człowieka za marnego zdechłego konia...

— Dość! dość! — krzyknął cesarz. — już mu wybaczam. Niech idzie precz.

Marszałek Wu-Pei-Fu, który walczy z czerwoną armją chińską podejrzywał pewnego wojskowego Amerykanina, że korzystając z gościny, szpiegował ruchy wojsk chińskich. Podejrzenia te zachował tylko w myśli. Wkrótce przekonał się o uczciwości Amerykanina. Zaraz więc pośpieszył do niego, ujął go za ręce i zaczął przepraszać. «Wybacz pan, sądziłem, iż pan bawił tu jako szpieg, podejrzenie moje okazało się fałszywe, za to fałszywe podejrzenie proszę pana pokornie o przebaczenie».

Tak oto i poganin odczuwa wyrzut sumienia i roumie, choć może niezupełnie jasno, że grzechem jest posądzać i podejrzewać niesłusznie, że żal i przeproszenie niewinnie posądzonego, choćby on żadnej szkody nie poniósł, jest konieczne.

120 WYWIADOWCÓW szuka jednego żartownisia. Francuzi lubią żarciki i słyną za najdowcipniejszych ludzi na świecie. W Paryżu grasuje jakiś żartownik, który wyrządza niebywałe szpasy ministrom, policji i profesorom.

Zaczęło się od telefonicznego zamawiania aktorów i aktorek do ministra oświaty. Aktorzy otrzymali telefonicznie wiadomość, że ich pensje będą podwyższone, ale że minister musi z nimi omówić szczegółypodwyżki. Jakież było zdziwienie imnistra i aktorów, gdy po przybyciu na posłuchanie dowiedzieli się, że minister wcale ich nie wzywał.

W nocy telefon zbudził Poincarego. Jakiś głos tubalny go zawiadomił, że właśnie druga po północy wybiła w pałacu luksemburskim.

W kilka dni później Briand otrzymał o godz. 3 m. 13 w nocy podobną ważną nowinę.

Do malarza V. D. zgłosiło się pewnego rana kilkaset osób, aby obejrzeć jego wspaniały dworek do wynajęcia. Malarz nic o tem wynajęciu nie widział, a jednak było ogłoszenie w gazecie. Pięciu policjantów musiało zrobić porządek z gośćmi, którzy chcieli obejrzeć salony malarza. W dwa dni później malarz V. D. otrzymał wspaniały bukiet dla oblubieńca. Ale on był już dawno żonaty. Cóż robić? Musiał zapłacić rachunek za kwiaty, podobnie jak rachunek cukiernikowi za wspaniałe torty ślubne!

Najgorzej udało się chirurgowi pewnemu. Kiedy zbierał się iść na salę operacyjną, karawaniarze wnieśli trumnę ku przerażeniu setek pacjentów.

Naczelnik policji od tygodnia szuka żartownisia, a 120 wywiadowców nie może najmniejszego śladu po nim znaleźć.

Zagadki.

Po polu chodzi, w komin się wciska,
Zawodzi, płacze... gdy jesień bliska.

Lecą boćki górą, zda się górka żywa.
Lecą tam, gdzie cieplej.
A kiedy to bywa?

Trzy nas siostry, a brat czwarty.
Wciąż gonimy się w kółeczko.
Jestem po starszeństwie trzecią.
Ktom ja? zgadnij, dzieciniczko!

POLACY AMERYKANSCY PRAGNĄ ODROCZENIA ZJAZDU EMIGRACII W WARSZAWIE

W detroickim «Dzienniku Polskim» pisze prof. T. Siemiradzki na ten temat tak.

«Zjazd Polaków zagranicznych w Warszawie podobno ma być odłożony do sierpnia. Tak przynajmniej słychać z kilku naraz źródeł. Dobrzeby to było, bo do maja zbyt jest blisko, a tu dużo trzeba jeszcze przebrnąć trudności, aby jako tako zorganizować delegację amerykańską.

Dwie są już inicjatywy: Związku Narodowego Polskiego i tak zwanego Prosa. Proso już odbyło swój zjazd w Chicago, a Związek ma też odbyć podobny zjazd być może w Pittburgu, siedzibie cenzora.

Gdy na zjeździe w Chicago ktoś napomknął od Prosa, że Związek też się zajmuje tą sprawą, padła odpowiedź, że Proso nie chce mieć nic wspólnego z cenzorem Sypniewskim i że samo doprowadzi wszystko do pożądanego końca.

Ciekawa to sytuacja. Jakaś drobnica, która nie ma ani ludzi, ani pieniędzy, a ma tylko nazwę, żąda podporządkowania się pod jej wolę dwustu przeszło tysięcy ludzi zorganizowanych w starą, od czterdziestu siedmiu lat istniejącą organizację, bogatą, znaną powszechnie i szanowaną.

Mamy nadzieję, że się to wszystko jeszcze ułoży. Proso dostanie abszyt od społeczeństwa, a Związek przez cenzora przeprowadzi wybór delegatów i wychodźtwo nasze będzie przyzwoicie reprezentowane w Warszawie.

Odroczenie więc zjazdu z maja na sierpień jest wprost konieczne. Za późno się zabrał Związek do roboty i trzeba mu dać więcej czasu».

Uwagi prof. Siemiradzkiego w kwestji terminu zjazdu powinny nareszcie przekonać warszawski komitet organizacyjny, że słuszność jest po stronie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, żądającego (bez skutku!) przesunięcia daty zjazdu na lato. *St. G.*

ZAWIADOMIENIE W SPRAWIE P. SZULCA I "OGNISKA"

W związku z napływem stałym do Konsulatu Generalnego Rp. w Paryżu zażaleń na p. Szulca, który podawał się, jako osoba, ułatwiająca wyjazd do Kanady, Konsulat Generalny komunikuje, że wychodźcy, którzy wpłacili w biurze p. Szulca, lub za pośrednictwem innych osób, albo instytucji, ale na rachunek tego ostatniego tytułem przedpłat na wyrobienie pozwolenia na wyjazd do Kanady, winni zgłosić swe pretensje w tut. Urzędzie, pisemnie lub osobiście.

Zgłoszenia takie będą stanowić podstawę do zbadania działalności p. Szulca, charakteru tej działalności i do powzięcia dalszych zarządzeń.

(Jak wiadomo pismo ,,Ognisko'' uprawniło propagandę celem wysyłania emigrantów do Kanady i ogłosiło wywiad z p. Szulcem. «Ognisko zobowiązało się już zwrócić pobrane pieniądze. — Dod. od Red.).

Adjutant Marsz. Piłsudskiego u Papieża.

Papież Pius jedenasty przesłał marszałkowi Piłsudskiemu na Nowy Rok życzenia z błogosławieństwem dla niego i dla rodziny jego.

Dnia 13 b. m. adjutant marszałka —pułkownik Wieniawa -Długoszowski — wręczył Papieżowi na audjencji prywatnej własnoręcznie pisany list Piłsudskiego z podziękowaniem za życzenia i błogosławieństwo.

Papież rozmawiał z pułkownikiem, którego znał osobiście z Warszawy, przeszło godzinę, wypytując go o położenie w Polsce i ponawiając życzenia pomyślnej przyszłości dla narodu polskiego.

Płaćcie regularnie prenumeratę

Z życia Towarzystw

NOYELLES POD LENS

Walne roczne zebranie Tow. św. Barbary odbyło się dnia 1 stycznia 1927 r. na sali pana Ziółkowskiego. Do nowego zarządu wchodzą: przewodniczący — Ignacy Tuszyński, Ponta Vendi 28; sekretarz — Jan Iwański, Hulluch 6; skarbnik — Stanisław Michalski, Lorain 9; zastępcy— Kazimierz Jozdowski, Pr. Jan Kulczewicz sekr. Piotr Buczewski, chorąży Franciszek Mendyk, zastępca J. Pokojski, asystenci Marcin Piesik, Piotr Nowacki, zastępcy Juljan Rychalski, Ludwik Kasperski.

Po skończonych wyborach nowy zarząd objął dalsze kierownictwo. Następnie wpłynął wniosek o podwyższenie wsparcia pośmiertnego, a więc wynik rezultatu jest: członkowie z 50 franków na 100 franków, członkinie z trzydziestu na pięćdziesiąt fr.

Wszelkie korespondencje uprasza się nadsyłać na ręce Prezesa lub sekretarza. Zebrania Tow. św. Barbary odbywają się w niedzielę, raz na 4 tygodnie, na salce pana Ziółkowskiego o godzinie 10.30 przed południem.

Z OSTRICOURT

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Towarzystwa św. Barbary w Ostricourt.

Prezes Zimny zagaił zebranie pochwaleniem Pana ga i pieśnią «W żłobie leży». Następnie przedstawił porządek dzienny, składający się z 9 punktów, które zostały przyjęte. Nastąpiło sprawozdanie sekretarza i karbnika, z ich rocznej działalności, których zebrani wysłuchali, a rewizorowie kasy potwierdzili i jednogłośnie zostały przyjęte. Potem były omówione sprawy towarzyskie, jak gniazda i Związku Tow. Kościelnych, życzenia od Tow. Opieki w Warszawie i t. p. Następnie prezes zaproponował stale abonować «Polaka we Francji», i dziękując wszystkim za pracę, ustąpił z całym starym zarządem. Potem nastąpiły wybory. Przewodniczył Walczak, który powołał się na sekretarza Ostrowskiego. Wynik wyborów następujący: stary zarząd został obrany po raz piąty: Jan Zimny, prezes, 131, Cite des Morides, Ostricourt; Antoni Ostrowski, sekretarz, 113 Cite de la Chapelle, Oignies (P. de C.); Jan Mizera, skarbnik, 121, Cite du Foritet, Ostricourt; zastępcy. Fr. Walczak— sekretarza; Antoni Rusinek — skarbnika. Delegat — Ciesielski Michał; rewizorowie kasy: Wajs Józef, Balier Karol; chorazy: Wystrzyk Emil; zastępca: Konieczny Jan; asystenci: Berlik Jakób, Musiał Jan, Wasielewski Michał, Jaskolski Szczepan. Po dokonanych wyborach powołano zarząd do stołu. Prezes zwołał zastępców, przedstawiając im pracę na rok 1927. Zakończono zebranie odśpiewaniem «Anioł pasterzom mówił...».

Uwaga: Zebrania tego tow. odbywają się co czwartą niedzielę o godz. 3.30, szyb VI-ty, Ostricourt.

Antoni Ostrowski — sekretarz.

Gwiazdka która się odbyła dnia 2-go stycznia 1926 r.

Występ Koła Śpiewu Kościelnego z kolendami, na salce posiedzeń z liczbą zebranych 500 osób.

Początek przez prezesa Zimnego o godz. 3.30. Nastąpiły śpiewy dzieci z ochronki i deklamacje w grupie ,,Humoreska", urozmaicone marszami, w ubiorach krakowskich. Potem podział tradycyjny z X. dziekanem, ks. Myszką i nauczycielstwem opłatkiem słodyczy i owoców, potem żłobek z pastuszakmi, śpiewy przez dzieci z ochronki, a dalej przysposobienie i przysięga Kościusz-

ki z narodem na placu Krakowskim, w ubiorach kościuszkowskich, w liczbie 60 dzieci. Potem socjalicja panien z kolędami i poszukiwanie Dzieciątka Jezus przez króla Heroda i przedstawienie Rodziny Św. Teatr pod tytułem «Sierotka». Następnie dwa przedstawienia przez Tow. «Wesoły Pomorzan», pierwszy występ dramatyczny, a drugi humorystyczny, temu przygrywała orkiestra składająca się z fortepianu i 2 skrzypiec, a grali i ofiarowali na biedne dzieci św. Wincentego z Paolo. Po przedstaiweniach, śpiewach, deklamacjach zakończono dwoma zwrotkami kolęd. Potem przystąpiono do zabawy hucznej i tańczono aż do godz. 10.30. W tem zgrodzeniu ofiarowali na św. Wincentego z Paolo 82 fr. 50, za co prezes zebranym serdecznie dziękował. Zaznaczyć trzeba, że wszyscy się stawili, jak w rodzinnym kole chrześcijańskiem, dając przykład zgody życia duchowego.

Antoni Ostrowski.

Z SALLAUMINES

Bracwo Różańca żyw. odbyło swe roczne walne zebranie 16 stycznia 1927 r. Przełożona zagaiła zebranie hasłem «Cześć Marji» i zaśpiewaniem pieśni «W żłobie leży», życząc wszystkim szczęśliwego Nowego Roku. Po przeczytaniu porządku dziennego, który został przyjęty, sekretarka przeczytała swoje roczne sprawozdanie, skarbniczka z ostatniego kwartału i z całego roku. Przełożona zdała sprawozdanie z działalności Bractwa. Wszelkie sprawozdania zostały jednogłośnie przyjęte. Przełożona przeczytała list, któryśmy otrzymali z zakładu św. Kazimierza z podziękowaniem za dar (100 fr.), który Bractwo ofiarowało. Przystąpiono do wyboru zarządu. Wyborami kierował nasz ksiądz Proboszcz Majkowski, dyr. Bractwa Wskład nowego zorządu weszły: Przełożona, Marjanna Grzegorzewska; zast. Franciszka Olejczak; sekretarka, Franciszka Krzyżostaniak; zast. Józefa Pietrzak; skarbniczka, Marjanna Danielczak; zast. Katarzyna Urbaniak; rewizorki kasy Jadwiga Przybylska, Stefanja Kaliszan, chorążna, Pelagja Pietrzak; zast. Stanisława Gronowska; asyst., Katarzyna Przybylska; ponown. Leokadja Jaśkowiak; zast., Józefa Pałcik, Marjanna Mędykowa. Po wyborze przystąpił nowoobrany zarąd do stołu i podziękował za wybór. Po załatwieniu rozmaitych spraw i zaśpiewaniu pieśni «Zawitaj Matko Różan. św., zamknła Przełożona zebranie.

Wszelkie korespondencje należy nadsyłać na ręce Przełożonej lub sekretarki. Adres Przełożonej: Marjanna Grzegorzewska rue de Murs 10, Salluamines (Pas de Calais).

WALNE ZEBRANIE KOMITETU TOW. POLSKICH W HOMÉCOURT

O godzinie 4.30 zagaił zebranie prezes drh. Bieda Ignacy słowami: «Cześć wspólnej pracy». i podał parządek obrad, który zawierał 9 punktów i był bez zmiany przyjęty. Po załatwieniu różnych spraw i sprawozdaniu zarządu za rok 1926, powołano drh. Kopińskiego Jana do przeprowadzenia wyboru nowego zarządu. Wybór odbył się tajnie i dał następujący wynik: prezes: Bieda Ignacy, Cite Petite -Fin, 118; zast. Wilk Ignacy; sekretarz: Małolepszy Władysław, Cite Grande-Fin, 39 I R. zast. Burdalski Roman; skarbnik: Mizerny Józef, Cite Petite Fin, 160, zast. Plichta Józef; komisja oświatowa: Mosiek Józef, Kopiński Jan, Stefański Michał. Komijsa dobroczynna: Grześkowiak Franciszek, pani Narożna, pani Mizerna; komisja rozjemcza: Mosiek Józef, Małolepszy Władysław, Burdalski Roman.

Nowoobrany zarząd objął urzędowanie, dziękując zgromadzonym za zaufanie i wzorowe zachowanie się i wzywa zarządy poszczególnych towarzystw do wspólnej pracy.

Po załatwieniu rozmaitych spraw tyczących się naszej miejscowości, prezes drh. Bieda zamknął zebranie hasłem: «Cześć wspólnej pracy!» Wszelkie korespondencje uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza. Za zarząd: Władysław Małolepszy, prezes Komitetu:

Bieda Ignacy.

Odpowiedzi naszych czytelników.

Wyczytałem w «Polaku we Francji» N. 3, jak długo chcę pozostać we Francji. To trudno, bo nikt nie wie, jak długo będzie żył. Bo moje życie może być dziś lub jutro przecięte. Lecz myślę, że niema takich, którzyby chcieli pozostać we Francji, więc odpowiadam, co myślę.

Bieda z domu wygnała, żeby szukać chleba,
Chociaż żal mi było Polski i polskiego nieba.
Wyjechałem zagranicę, lecz sercem zostałem,
Bo tę naszą Polską ziemię, jak Mat ę kochałem.
Bo ta nasza Polska ziemia chlebem mnie karmiła,
Tam w jej łonie pod darniną mych Ojców mogiła.
Droga mi jest w naszej Polsce każda gródka ziemi,
Weź ją w rękę, ściśnij mocno, a rew z niej popłynie.
Polski kościół, polskie dzwony, co w każdą niedielę
Głoszą wdzięczne pieśni tony, radość i wesele.
Jakie piękne nabożeństwa, co za radość duszy!
Choćby mi tu to dał księstwo, ja wrócić tam muszę.
A gdy szczęścia Bóg pozwoli, i zdrowia użyczy,
Zerwę pta swej niedoli, do Polski polecę.
Pod Jej skrzydła złożę troski, złożę swoje bóle,
Ona przyjmie mnie radośnie, do serca przytuli.
Zasyłam serdeczne życzenia w tym roku nowym.

Andrzej Szydełko.

Szanowna Redakcjo!

Odpowiedź na pytanie, dlaczego przyjechałem do Francji i jak długo myślę tu zostać.

Nazywem się Kazimierz Czuber, jestem rodem z Małopolski, z powiatu Sokolskiego. Z zawodu jestem rolnik. W domu jes 20 morgów pola. Było pięcioro nas dorosłych do pracy. Otóż dowiedziałem się, że jadą do Francji, więc i ja chciałem zobaczyć ten raj francuski. Wyjechałem z domu 24 kwietnia. Przyjechałem do Lwowa, ze Lwowa jechało nas do Mysłowic 58 osób. W. Mysłowicach byliśmy trzy dni. 29 kwietnia wyjechaliśmy z Mysłowic. Jechało nas jednym transportem 340 ludzi. Jechaliśmy przez Czechosłowację i Niemcy. Czesi i Niemcy odnosili się do nas dobrze, tylko co do wagonów, tośmy dostali, jak dla bydła. Zimno było, że nie można było wytrzymać. Robiłem na kontrakcie 8 miesięcy w Bas-Rhin, obok Strasburga. Po ukończeniu kontraktu wyjechałem do Paryża, nie znalazłem roboty i wróciłem do Nancy i dostałem robotę, gdzie pracuję do dziś w rolnictwie. Do Polski myślę wyjechać za rok, a najwyżej za dwa lata, bo niema co robić we Francji. Człowiek się się napracuje, a nic z tego nie ma. Lepiej było w Ojczyźnie. Drodzy Czytelnicy i Czytelniczki! Kochajmy Ojczyznę, jak rodzoną Matkę, bo niema, jak w naszej wolnej, niepospolitej Polsce.

Szanownej Redakcji i Czytelnikom «Polaka» zasyłam serdeczne życzenia «Szczęść Boże» nam na obczyźnie.

K. Czuber.

BACZNOŚĆ PRENUMERATORZY

Nie wszyscy jeszcze opłacili gazetę. Do 1 marca prenumerata musi być uregulowana, gdyż w przeciwnym wypadku po pierwszym wstrzymamy wysyłkę.

Poszukiwanie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mego męża Stanisława Jankowskiego, który jakiś czas bawił w Lille, a później w Pantin, Romain Ville, uprzejmie proszony jest o zawiadomienie pod adresem: Felic. Jankowska, ul. Grzybowska 27 w Warszawie.

KOMUNIKAT URZĘDOWY

Na zasadzie ustawy z dn. 23.V 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej, Konsulaty w Paryżu, Lyonie i Marsylji zawiadamiają, że obywatele polacy, zamieszkali w okręgu tych urzędów konsularnych, urodzeni w latach 1906, 05 i 04, którzy do poboru wojskowego jeszcze nie stawali i we wrześniu winni się stawić przed właściwą komisją poborową w kraju, mogą, z uwagi na wady fizyczne lub stany chorobowe, odbywane studja teoretyczne lub praktyczne, lub też ze względu, że są jedynymi żywicielami rodzin, lub nie posiadają środków na przejazd do kraju, uzyskać w wyżej wystawiennictwa przed Komisją Poborową w kraju, odroczenie lub całkowite zwolnienie od obowiązków służby wojskowej.

Ulgi te mogą być udzielane na podstawie orzeczeń Komisji Badań Wstępnych, która urzędować będzie w Konsulatach w Paryżu, Lyonie i Marsylji, a która zbada stan zdrowia poborowego, albo też na podstawie orzeczenia kierownik Urzędu Konsularnego przyzna zwolnienie, o ile chodzi o jedynych żywicieli rodzin, lub osoby odbywające studja praktyczne czy teoretyczne.

W tym celu należy nie później niż do 20 lutego 1927 r. wnieść do Konsulatu swego okręgu podanie zaopatrzone w odpowiednie dowody, dokumenty osobiste i wojskowe (metryka, paszport i t. d.), podając dokładne i czytelne dane personalne (datę i miejsce urodzenia, miejsce przynależności, imiona rodziców i t. p.).

Osoby zaś, które pragną być zbadane przez Komisję Badań Wstępnych, winny prócz tego złożyć frs. 20 — tytułem taksy lekarskiej.

Poborowi, którzy uzyskają przesunięcie terminu stawiennictwa lub zwolnienie ze służby wojskowej w Konsulacie R. P. otrzymają odpowiednie zawiadomienie.

Poborowi zaś, którzy nie będą posiadać wspomnianych poświadczeń Konsulatu, lub analogicznych, wydanych przez Władze krajowe, lub inne urzędy Konsularne R. P. zagranicą, obowiązane są wrócić do kraju między 20 a 30 września 1927 r., celem stawienia się, przed Komisją Poborową w Polsce.

Zaleca się wszystkim poborowym, we własnym ich pnych, gdzie za stosunkowo niewielką opłatą w większości wypadków mogą czasowo uregulować swój stosunek do służby wojskowej, tak, że nie będą już potrzebowali przyjeżdżać w tym celu do specjalnych Komisji Poborowych w kraju. Oszczędzając sobie w ten sposób dużo czasu i kosztów, któreby były spowodowane przez wyjazd do kraju.

Podając powyższe do wiadomości Konsulaty R. P. w Paryżu, Lyoni ei Marsylji wzywają wyżej wymienionych, by jaknajśpieszniej wnosili podania do wspomnianch Konsulatów R. P. o dopuszczenie ich do tej Komisji Badań Wstępnych, gdyż spóźnione podania nie będą uwzględnione.

Każdy, kto do 20 lutego wniesie podanie o dopuszczenie do Komisji Badań Wstępnych otrzyma prócz tego z Konsulatu pisenme wezwanie z podaniem daty, godziny i imejsca urzędowania Komisji. *Komisja Badań Wstępnych urzędować będzie od 7 do 12 marca b. r.*

W podanym terminie winni również składać podania ci obywatele polacy z r. 1903, 1904 i 1905, którzy przed Komisję Poborową w kraju lub zagranicą nie stawali, a którzy dotychczas służby wojskowej nie odbyli, celem dopuszczenia do Komisji w marcu b. r. o ile dotychczasowe swe niestawiennictwo należycie usprawiedliwią.

Poborowi roczników 1904 i 1905, którzy przed Komisję Badań Wstępnych stawali i otrzymali przesunięcie terminu stawiennictwa do września 1927 r., a obecnie chcą uzyskać dalsze przesunięcie do roku 1928, winni również wnieść prośby w wyżej podanym terminie.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Jedyne biuro zleceń towarzystwa francusko-polskiego

« UNIVERSUM »

18, rue Jean-Jacques Rousseau
obok rue St-Honoré, PARIS (1er)
métro Louvre Tel. : Louvre 02-10
otwarte codziennie

od 2 do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 do 12 i od 2 do 6 po południu.

Przygotowanie papierów do ślubu.

Urzędowetłumaczenia. Legalizacja dokumentów. Załatwienie wszelkich spraw i zleceń i t. d. Kompletnych informacji udziela się bezpłatnie.

PRZEDHISTORYCZNE WYKOPALISKA W AMERYCE

Kultura Ameryki przed jej odkryciem przez białych.

(—) Historyczna przeszłość amerykańskiego kontynentu była dotychczas spowitą w nieprzeniknione mroki. Wiedziano wprawdzie coś o kulturze Inkasów, odnajdywabo budynki i dzieła sztuki, które pozwalały wnioskować, że w czasach przedhistorycznych kutlrua praamerykańska pozostawała w pewnym związku z kulturą starożytnego Egiptu.

Dopiero ostatnio wygrawa archeologicznej sekcji instytutu Carnegie w Waszyngtonie, dała sensacyjne wprost rezultaty.

Naukowa ekspedcyja, do której p. in. nlaeżeli zna komity uczony G. Morley i francuski malarz Jan Charlot, przeprowadziła prace wykopaliskowe w Jukatanie, których wynik rzuca zupełnie nowe światło na przeszłość Ameryki. Odnaleziono bowiem amerykańską Pompeję i Herculanum. Odkopano mianowicie ruiny miasta Mayan, które to miasto — jak się okazuje — liczyło ponad ćwierć miljona mieszkańców i było stolicą wysoce kulturalnego narodu.

Upadek tego miasta przypada — według naszych obliczeń — na rok 600 ery chrześcijańskiej. W środku miasta znajdował się wielki plac rynkowy, otoczony piękbem kolumnadami. Niektóre poszczególne kolumny są ozdobione rzeźbami o wysokiej artystycznej wartości i odznaczają się nadzwyczaj przecyzyjną robotą. W śród odnależionych budowli znajduje się również « świątynia wojowników », ozdobiona wspaniałem rzeźbami i kolorowanemi płaskorzeźbami na murach.

Prawie jednocześnie z odnalezieniem zabytków starej kultury amerykańskiej w Jukatanie, porobiono zdumiewające odkrycia w Ameryce centralnej na terenie republiki Guatemali. W pobliżu miejscowości El Castilli wykryto imponujących rozmiarów świątynię boga Tlteków. Świątynia ta swoją konstrukcją przypomina biblijn wieżę Babel. Paryski malarz Jan Charlot, który — jak już wspomnieliśmy — towarzyszy ekspedycji w charakterze artystycznego rzeczoznawcy, twierdzi, że wszystkie malowidła zachowały się znakomicie i że były one wykonane al fresco.

Okazuje się zatem, że Ameryka bynajmniej nie zqwdzięcza swojej kultury białym, ale że przed ich przybyciem posiadała bogato rozwiniętą cywilizację.

Apteka
Francusko-Polska

DEBRUÈRE
15, rue Dauphine, 15, Paris (6e).

Na życzenie klijenta Apteka wysyła bezpłatnie Katalog Polski zawierający wraz z listą specjalności aptekarskich, artykułów do opatrunków, do utrzymania higjeny i towarów perfumeryjnych wskazówki odnoszące się do ich sposobu użycia. Ceny zaznaczone w katalogu. Lekarstwa wysyła się codziennie pocztą za zaliczką. Kosztów portorjum nie oblicza się przy zamówieniach 30 fr. Wszystkie nasze produkty są pierwszorzędnej jakości i ceny ich są umiarkowane. Polska usługa jest do dyspozycji publiczności w czasie od godz. 9-ej do 12 i od 2 do 8 (za wyjątkiem niedziel).

Pilol odnawia włos, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia skórę na głowie, ma przyj. zap. ..... flakon **12 fr. 50**
Antykatar proszek do zażywania; ułatwiana oddychanie; wstrzymuje katar ..... pudełko **2 fr. 50**
Tussol doskonały syrop przeciw chorobom płucznym, bronchytom chrypce i kaszlom ..... flakon **9 fr. 50**
Kaszlol pastylki boratu, kokainy i mentolu przyjemne w użyciu. przeciw kaszlom, katarom i bronchitom ..... pudełko **4 fr. 50**
Digestiva proszki służące do łatwego trawienia leczące kwasy żołądkowe, kurcze i trudności trawienia ..... pudełko **10 fr.**
Herkulin eliksir wzmacniający, płyn szczególnie zalecany przeciw anemji, przemęczaniu fizycznemu, i mózgowemu, w okresach rośnięcia, i rekonwalescencji ..... flakon **13 fr. 80**
Arago środek przeciw odciskom ..... flakon **3 fr. 75**
Maść Antybol znakomity środek przeciw bolom wszelkiego rodzaju przynoszący natychmiastową ulgę ..... słoik **10 fr.**
Biały proszek przeciw opławom białym dla podmywania lub przemywań ..... pudełko **6 fr. 75**
Krople na żołądek przeciwko kurczom kwasom i bolom. flakon **7 fr. 50**
Krople na oczy przeciwdziałające łzawieniu i czerwienieniu się oczu, i świędzbieniu powiek; w pudełku z wata i kroplomierzem flakon **7 fr.**
Maść różowa leczy egzemę, choroby skórne, liszajom przeciwdziała czerwienieniu się skóry i świerzbieniu ..... słoik **9 fr. 50**
Środek oczyszczający krew św. Michała środek oczyszczający i odświeżający krew. sporządzony z jodyny i ekstraktów roślinnych B. polecany ..... flakon **10 fr. 50**
Eliksir Ks. Debruères niezbedny dla kobiet od 35-50 lat ażeby zapewnić normalny okres wieku przejsciowego.. flakon **10 fr. 50**
Perfumerja luksusowa, perfumy wyborne, patrz szczegóły w katalogu, farby na włosy, brylantyna mydło do golenia, szczotki i pasta do zębów, puder ryżowy krem do twarzy itd.
Mydło toaletowe 2,75 ..... 6 sztuk **15 fr. 50**
Mydło Luksusowe 4 fr. ..... 6 sztuk **22 fr. 50**
Perfumy 5 fr., 9 fr. i tańsze (podać rodzaj zapachu : fijołki; bez; róże; konwaljo itd.

Nadeszły
Świetne, pięknie oprawione
SŁOWNIKI POLSKO-FRANCUSKIE
cena z przesyłką tylko 7 fr.

Reumatyzm, bóle Liska.

są natychmiast usuwane przez pigułki : Nowe odrycie naukowe: Polecane przez najznakomitszych lekarzy. Powodzenie wszechświatowe! Pudełko 9 fr, 80. Potrójne pudełko 21 fr. Wysyła się za zaliczką pocztową, albo na mandat-carte-postal,

Laboratorjum Syris,
6, boulevard Arago, Paris.

O ŚMIERCI

Lękliwy stokroć umiera przed śmiercią,
mężny kosztuje jej tylko raz jeden.

. . . . . .

Tchórzostwem wielkiem i podłością
jest skracać sobie życia tylko z lęku
przed czemś co musi nastąpić niechybnie.

. . . . . .

W życiu zewnętrznem trzeba mieć spokojny chleb — prawda? Otóż w życiu wewnętrznem tak samo.

« *Rodz. Połanieckich* ».

Podobno bywa tak zawsze, że przed przyjściem wielkich i niebywałych publicznych nieszczęść, ludzie najlepiej się bawią i najchętniej zajmują się rzeczami błahemi.

W życiu są tylko złudzenia, a na to by nie cierpieć, trzeba chyba nie myśleć.

« *Chwila obecna* ».

Założenie rodziny i praca społeczna muszą być do pewnego stopnia prawem natury ludzkiej i jej przeznaczeniem, gdyż inaczej ludzie nie żeniliby się i nie wiązali społeczeństwa. « *Rodz. Połanieckich* ».

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

- - - - ODDZIAŁ PARYSKI - - - -

Adres telegr.: BEZETESEB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA JAK DOTYCHCZAS I NADAL

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich).
Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.
W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZEM OPROCENTOWANIEM.
NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 40 centymów. »
OTWIERA konta czekowe.
ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce Zbaszyń, Bielsk. Bank nasz jest centralą finansową UNJI ZWIĄZKÓW SPÓŁDZIELCZYCH W POLSCE, DO KTÓRYCH NALEŻY 867 BANKÓW LUDOWYCH I SPÓŁDZIELNI. POSIADAMY KORESPONDENTÓW WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU **ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK**

LISTY PROSIMY PISAĆ PO POLSKU. ADRESOWAĆ NALEŻY :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETÉS COOPÉRATIVES, *82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9e).*

SWÓJ DO SWEGO

Najlepsze i najtańsze zródło zakupów dla POLAKÓW we Francji

Adres ten wyciąć i przy zamówieniu nakleić na kopercie :

Polski Dom Handlowy POLDOM

PARIS-X^e^, — Rue des Petites-Écuries, 15

Brzytwa z najlepsze stali « Solingen »	14 fr. 50
Mydło do golenia w metalowym futerale	1 fr. 95
Pendzel bo golenia	2.45 lub 4 fr. 95
Portfel skórzany elegancki	10 fr.
Lustro duże 3 działowe	9 fr. 50
Zegarek męski dobrze chodzący	25 fr.
Damski imit. złota nie czernieje	50 fr.
Budzik	25 fr.
Maszynki do strzyżenia włosów w doskonałym gatunku	45 fr.
Koszulka sportowa lub flanelowa	25 fr.
Kalesony mocne do pracy	20 fr.
Harmonje miechowe 10 klawiszy 4 basy « Invicta »	125 fr.
Harmonje miechowe 21 klaviszy 8 basów « Invicta »	195 fr.
Harmonijki ustne od 3 do 28 fr. (marki Echo na żądanie).	
Mandoliny od	95 do 200 fr.
Gramofony najlepszej fabrykacji, gwarantowane od	220 fr. do 425 fr.
Płyty polskie w wielkim wyborze jak mazurki, oberki, komiczne, spiewane, marsze, kolendy, oraz wiele innych, do	16 fr. 50 i 18 fr. 70
Ubrania robotnicze, suknie damskie oraz wszelkie żądane przedmioty dostarczamy po najniższej cenie, jak również podarki świąteczne.	
Płaszcze męskie	175 fr. 225 fr. 300 fr.
— damskie	100 fr. 150 fr. 200 fr. i 250 fr.
Ciepłe swetry męskie	50 fr. lub 100 fr.
— damskie.	35 fr. 50 fr. lub 100 fr.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie. Dla zamówienia wyżej 200 fr. piękne premje.

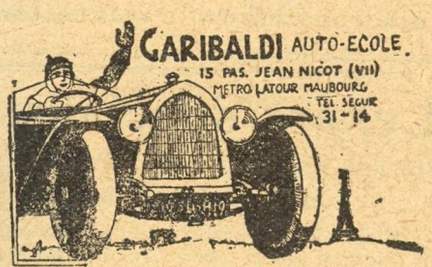

Jeżeli nie jesteście specjalistą, jesli nie posiadacie fachu i nie jesteście zabezpieczeni materjalnie-uczcie się szoferstwa. Jest to pewny kawałek chleba.

Ale nie zapomnijcie że tylkow w międzynarodowej.

GARIBALDI-AUTO SZKOLE

wy gruntownie przygotujecie się do egzaminu na prawo otrzymania CARTE ROSE i POIDS LOURDS — auto ciężarowe, — również na szofera mechanika. Program zaaprobowany najlepszemi fabrykami samochodów we Francji.

Zapisy i wszelkie informacje w biurze :

15, passage Jean-Nicot, Paris (VII)

Codziennie od 10 do 12 i 4-8 wieczora. W niedziele od 2-5. — Wejście do passagu Jean Nicot przy domie N 170, rue de Grenelle.

***Métro* : La Tour-Maubourg**

Stosują się udogodnienia w regulowaniu płacy : **Ratami.** Zachowajcie te ogłoszenie, przydać się ono wam może.

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Bizuterji Zagarków i Instrumentów Muzycznych

ARMAND

Pod Zarządem Marji Jawdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy			55 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów *ancre*			75 fr.
	Zegarek *nakręcany co 8 dni*, czarny lub niklowy			95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechaznim *ancre* 15 rubinów			145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny			125 fr.
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy			75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny			95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów			165 fr.
633	Budziki	48 —	38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy	—	31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów	150 fr. 225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony. 26 fr. 80 tonów			36 fr.
342	Fonografy	325 fr.	375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr.	235 fr.		265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr.		10 fr.
317	Brzytwy w doskonatym gatunku	20 fr.	24 fr.	30 fr.
412	Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne..	7 fr.	9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów	10 fr.	12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach			18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale			4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.		12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.		55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr.	9 fr.	12 fr.
	Bindy do wasów	4 fr.		6 fr.

Do każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandat-poste), którzy nadesłać należy pod adresem :

Bijouterie Armand
33, Faubourg Saint-Antoine
PARIS (XI^e^)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chćeci a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystaczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

WYSZEDŁ Z DRUKU

Kalendarzyk Kieszonkowy na rok 1927 Polaka we Francji

W PIĘKNYM FORMACIE STR. 64,

Kosztuje 2 franki.

GIEŁDA

W PARYŻU płacą (kurs przeciętny)		
Za 1 złoty	Frs :	2 88
Za 1 funt szterlinga	Frs :	122
Za 1 dolara	Frs :	25
W WARSZAWIE :		
Za 1 franka	Złp.:	0, 24 (grosze)
Za 1 funt sterling	»	45
Za 1 dolara	»	»

KALENDARZ

Marzec 31-dni.

27. Niedziela. Alessand.
28. Poniedzałek. Teofila.
1. Wtorek. Albina.
2. Środa Pawła.
3. Czwartek. Kunegundy.
4. Piątek. Kazimierza.
5. Sobota. Euzebjusza.

JEDYNY POLSKI SKLEP UBIORÓW DAMSKICH W PARYŻU

pod firmą **SABINE**

61, rue de Belleville, PARIS

Métro Belleville.

POLECA RODAKOM:

najpiękniejsze suknie balowe i codzienne począwszy od Frs. 60

Palta z koł. i rękaw. futrz. na jedwabnej podszewce począwszy od Frs. 110.

Wielki wybór elegankich sukień palt, futer i kostjumów z własnych fabryk, po cenach fabrycznych jak również

pończochy i trykotaże i piękne damskie torebki skórzane począwszy od Frs. 19,95.

Zamówienia listowe przesyłamy za zaliczeniem, po podaniu koloru, ceny, i rozmiarów. Nieodpowiednie przesyłki zamieniamy natychmiast.

Dla wygody klienteli magazyny są otwarte w Niedzelę i święta. Specjalne salony do przymiarki.

Wszelkie obstalunki wykonujemy w ciągu 24 godzin, bez podwyżki cen.

Zwracamy koszta taksi.

Dr Medycyny

Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przymuje rano od 11 do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano

CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH

Ceny Specjalne dla Robotników

21, *Boulevar Port-Royal, 1 piętro na lewo* (Métro Vavin)

Uwaga : 21, nie 21 bis. Tél. Gobelin, 51-07.

Adwokat Przysięgły

Jerzy LÉWINSKI

5, rue Boudreau (près Opéra) Paris (9e)

Métro Tel. Central 94-37

Opéra 94-66

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Papiery do ślubu. Legalizacja dokumentów. Akta rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady listowne i osobiste.

Mówi się po polsku i niemiecku.

Dr. RYPKO

i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple

DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby moczu obojga płci weneryczne, syfilis, tryper, chankier, choroby skórne, niemoc płciowa. Choroby. krwi, nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektrycznością, serum, zastrzykami. Analizy krwi, moczu. ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, wniedziele od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników ceny zniżone.

Polska LECZNICA

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro i Jaurès. Tramwaje Nos 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ZOŁĄDKA, SKÓRNE WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA. PROMIENIE. LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA

NIEDAWNO ZOSTAŁ OTWARTY ODDZIAŁ DENTYSTYCZNY.

Przy klinice

b. Naczelny Lekarz 30 p. Str. Kaniowsnich

DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dnie powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.

Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.

Zmiana adresu

Lekarz polski z Warszawy

DR. BOGUSŁAW KRZYPOW

dypl. Uniwersytetu Paryskiego.

Choroby wewnętrzne i weneryczne.

Syfilis i tryper. — Analizy krwi imoczu.

Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 10 do 11 i pół rano i od 4-ej do 6-ej pop. We wtórki. czwartki i soboty od 6-ej do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 9-ej do 12-ej rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.

Métro Sani-Paul Telefon : Arch. 45-33

DENTYSTA-LEKARZ E. SMULAR

z paryskiego fakultetu medycznego

Lecznie i rwanie zębów. Najnowsze sposoby bez bólu.

Korony sztuczne, mostki. Dla niezamożnych zniżki.

Przyjmuje codziennie od 9 ran. do 8 wiec. w niedziele do 2 pop.

48, rue Dunkerque. Métro : Gare du Nord, Barbès, Anvers. Tél. Trudaine 42-79

Lecznica polska w Paryżu

Choroby wewnętrzne, weneryczne, krwi, skóry, choroby kobiece, zabiegi chirurgiczne.

Najnowsze metody leczenia za pomocą elektryczności.

Reumaiyzm.

Przyjęcia codziennie od 9-ej rano do 12 i od 2-ej do 9-ej wiecz W niedziele i święta od 9-ej do 12-ej rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.

Métro : Saint-Paul. Telefon Arch. 45-33.

Jedyny Polski Tłómacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse -- Paris (14e)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonywuje w najprędszym czasie urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo przystępnych :

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

Lekarz specjalista

96, rue de Rivoli, 96. PARIS —

Métro : Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym mężczyzn i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry, syfilis, rzeżączkę. Własne laboratorjum. Bardzo szybko leczy rozdęcie żył. — Mówi po niemiecku.

Przyjmuje chorych codziennie od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele od 9 do 12 w poł.

POLAK kupuje w POLIONIE

POLION 11 Rue Neuve LYON

Katalogi bezplatnie

Le Gérant : P. Nevru.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris. — 1927